NR 13 (99) 7 IV. 1950 R. CENA 10 ZŁ

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Biblioteka Główna Uczelni Wydział Nauki SOPOT

O POWAGĘ W PODEJMOWANIU zobowiązań naukowych

25 stycznia br. przodujący górnik śląski Wiktor Markiewka zainicjował nową formę współzawodnictwa pracy — zobowiązania długoterminowe, postanawiając wydobyć w przeciągu trzech miesięcy 1620 ton węgla zamiast przewidzianych normą 540.

Na ten apel tysiące robotników i chłopów odpowiedziało nowymi zobowiązaniami. Nowa forma współzawodnictwa przerodziła się w masowy ruch, obejmujący swym zasięgiem wszystkie dziedziny produkcji.

Ruch długoterminowego współzawodnictwa ogarnął również i wyższe uczelnie. **Po raz pierwszy uczelnie nasze przejęły formy pracy klasy robotniczej.**

Na terenie całego kraju studenci wyższych uczelni podejmują długoterminowe zobowiązania naukowe — indywidualne i zespołowe.

Jaki jest cel tych studenckich zobowiązań?

Dostarczyć krajowi wysoko kwalifikowanych fachowców w jak najkrótszym czasie.

W zależności od zaawansowania w studiach i ich kierunku, **różne są formy podjętych zobowiązań.**

A więc — absolwenci wyższych uczelni zobowiązują się do złożenia egzaminów końcowych w terminie krótszym od przewidzianego programem nauczania; słuchacze lat niższych zobowiązują się do składania obowiązujących ich egzaminów co najmniej w przewidzianym terminie.

W obu tych wypadkach zobowiązania uzupełnia **postulat warunkujący istotny sens zobowiązań — zdać egzaminy z wynikiem co najmniej dobrym, nie osłabiając równocześnie aktywności w pracy społecznej.**

Fala zobowiązań naukowych, jaka objęła i obejmuje w dalszym ciągu coraz więcej studentów, jest poważnym osiągnięciem, nie tylko produkcyjnym wyższych uczelni, ale i poważnym krokiem naprzód w przebudowie świadomości politycznej i społecznej nowego młodego inteligenta.

Formy pracy przejęte przez studentów od klasy robotniczej wiążą młodą inteligencję jeszcze bardziej z całym procesem produkcji w naszym kraju, wdrażają ich w **metody planowania** swej pracy naukowej i przygotowują do znalezienia swego miejsca w przyszłej pracy zawodowej. **Student podejmując zobowiązanie naukowe w czasie studiów widzi przed sobą swoje określone miejsce i funkcję w planie 6-letnim, przy określonym warsztacie produkcyjnym.**

Jeżeli tak rozumiemy głęboki sens naszych zobowiązań, to tym większa spoczywa na nas odpowiedzialność za obliczenie realnych możliwości wykonania podjętego zobowiązania.

Bo trzeba to sobie powiedzieć otwarcie — dotychczasowe **zobowiązania naukowe studentów nie zawsze podejmowane są rozważnie,** z pełnym poczuciem odpowiedzialności za sformułowany tekst zobowiązania, które się podpisuje i które przecież winno się w terminie i rzetelnie wykonać.

Dotychczasowe doświadczenie każe nam rozróżnić **trzy typy studenckich zobowiązań naukowych.**

Po pierwsze — mamy zobowiązania realne, przemyślane do końca. Są to przede wszystkim te zobowiązania, które **oparte są na konkretnym planie.** Elementami planu są tu: liczba pozostałych do zdania egzaminów, czas potrzebny na dokładne przygotowanie każdego przedmiotu, przy uwzględnieniu indywidualnych możliwości opanowania określonego materiału naukowego, w określonym czasie.

Tak przemyślane zobowiązanie gwarantuje wykonanie podjętego zobowiązania do zdania egzaminów przed terminem z wynikiem jak najlepszym.

Jest to tym ważniejsze, że nie uwzględnienie przy podejmowaniu zobowiązań naukowych elementu rzetelności w opanowaniu materiału wypacza sens zobowiązania naukowego.

Po drugie — mamy zobowiązania wyrastające bezspornie z całego, szczerego, młodzieńczego entuzjazmu przejęcia form bohaterskiej i szlachetnej pracy robotnika, ale **nie podbudowane realnie wypracowanym planem pracy.**

Podjęcie takich zobowiązań nie daje, bo nie może dać, gwarancji ich wykonania.

Tylko emocjonalne podejście do ruchu zobowiązań, chęć uczestniczenia w nim, chociaż jest przejawem pozytywnym — w rezultacie zaprzecza istotnej treści tego ruchu, którego podstawą jest przecież realny plan pracy. I dlatego, aby wykonać podjęte już zobowiązanie, trzeba je koniecznie uzupełnić indywidualnym lub zespołowym, precyzyjnym planem pracy.

Po trzecie — mamy wreszcie takie zobowiązania, które są całkowitym zaprzeczeniem tego szlachetnego ruchu.

Bo czyż **nie świadczy o zupełnym braku powagi i poczucia odpowiedzialności podejmowanie zobowiązań,** formułowanie ich w indywidualne, czy zespołowe uchwały, w których **oprócz słowa „zobowiązujemy się" nie ma niczego, co świadczyłoby o planowanym, konkretnym wysiłku** czy postawieniu sobie zadania, wybiegającego w czymkolwiek poza podstawowy obowiązek każdego studenta.

I źle się stało, że bezkrytycznie publikowało je także „Po prostu".

W jednym z takich zobowiązań czytamy: „bezwzględnie podporządkować się dyscyplinie pracy na uczelni" — **a myśmy myśleli, że to podstawowe, naturalne zadanie każdego studenta!**

„Terminowo zgłaszać się do egzaminów" — także normalny obowiązek studenta.

Jeżeli nawet w tej grupie zobowiązań znajdzie się zobowiązanie, wychodzące poza podstawowe obowiązki studenta, to **brak w nim konkretnego terminu,** czy jakichkolwiek **kryteriów jakościowych.**

Np. zobowiązanie opiewa — „podnieść postępy w nauce w swoim ZSN-ie". W czym zawiera się tu konkretne zadanie, które chce realizować zespół i jaki stawia przed sobą termin?

Na ten typ zobowiązań należy zwrócić szczególną uwagę.

O ile w drugiej grupie zobowiązań mieliśmy do czynienia ze szlachetną intencją i żywą chęcią uczestniczenia w ruchu przodownictwa, tylko, że tym gorącym sercem brak było dostatecznej rozwagi, o tyle ostatni typ zobowiązań budzi **poważne wątpliwości wychowawcze.**

Nie można nazywać zobowiązaniem, przodownictwem — tej pracy, którą się i tak musi wykonać, jeżeli chce się pozostać na uczelni.

Z normalnej solidności nie można robić bohaterstwa!

Gdzie należy szukać przyczyny, że w bezsprzecznie pozytywnym ruchu zobowiązań naukowych studentów spotykamy jednak poważne wypaczenia?

W pierwszym rzędzie w braku wypracowania konkretnych form pracy i odpowiednich komórek organizacyjnych, które by zobowiązania przyjmowały i kontrolowały ich wykonanie.

Przed organizacją ZAMP-ową staje więc konkretne zadanie stworzenia na uczelniach odpowiednich form organizacyjnych, **aby to poważne osiągnięcie studentów, jakim jest ruch zobowiązań naukowych, ustrzec od wypaczeń i mądrze nim pokierować.**

Przy współudziale uczestników ruchu zobowiązań i w oparciu o doświadczenia metod i form współzawodnictwa robotników, organizacja ZAMP-owa winna wypracować konkretne już formy organizacyjne.

Może będą to studenckie komisje racjonalizacji pracy, może funkcje te spełniać będzie kierownictwo ZSN-ów.

Form jest wiele, trzeba wybrać najlepsze i jak najszybciej wprowadzić je w życie.

POCHWAŁA

Minister Rolnictwa Jan Dąb-Kocioł udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu w związku z rozpoczęciem prac wiosennych w polu. M in. Minister omówił udział w akcji siewnej studentów z lubelskiego UMCS oraz studentów wrocławskich.

„Młodzież naszych uczelni natychmiast odpowiedziała na apel ZG ZMP — stwierdził Minister. — **Z głębokim uznaniem podkreślam udział w kampanii siewnej studentów z Uniwersytetu MCS w Lublinie i Uniwersytetu we Wrocławiu. Młodzież ta na cały miesiąc wyjechała w teren, aby pomagać w akcji siewnej".**

(lj.)

Do Studentek i Studentów Polski Ludowej

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W dniach 16, 17 i 18 kwietnia br. zbiorą się w stolicy naszej ludowej ojczyzny przedstawiciele demokratycznej młodzieży akademickiej z całego kraju, aby powołać do życia jednolitą, powszechną, o charakterze zawodowym i samorządowym organizację studentów polskich — ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH zjednoczy całą szczerze oddaną sprawie ludu pracującego młodzież akademicką, w pracy dla kraju i walce o pokój.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH stanie się poważną siłą w mobilizacji mas studenckich do realizacji wielkiego planu 6-letniego, planu najpiękniejszych i najszczęśliwszych perspektyw młodego pokolenia.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH wzmocni demokratyczny ruch studencki w jego trosce o codzienne warunki nauki i pracy mas studenckich, pod opieką i przy stale wzrastającej pomocy naszego ludowego państwa.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH pomoże nam usprawnić naszą walkę o podniesienie poziomu i postępową treść naszej nauki.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH pozwoli nam rozwinąć i rozbudować wśród mas studenckich życie kulturalne i sportowe.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH wyrasta z najżywotniejszych potrzeb mas studenckich, z głębokiego zrozumienia konieczności ujednolicenia i usprawnienia struktury życia studenckiego w nowych warunkach władzy ludowej.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH pracować będzie dla dobra mas studenckich u boku Związku Młodzieży Polskiej w braterstwie z młodzieżą pracującą miast i wsi.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH, jako organizacja o charakterze zawodowym zbliży i zwiąże jeszcze bardziej demokratyczny ruch studencki ze Związkami Zawodowymi — szkołą socjalizmu mas pracujących.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH zjednoczy nas z demokratycznym ruchem studenckim, który pod sztandarami Międzynarodowego Związku Studentów walczy o pokój, niezależność narodową, demokratyzację nauczania i lepsze życie młodzieży.

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH zacieśni przyjaźń i braterstwo polskich studentów z bohaterskimi studentami wielkiego Związku Radzieckiego, ze studentami krajów budujących socjalizm i krajów walczących.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Droga do budowy Zrzeszenia Studentów Polskich wiodła przez konsekwentną i zwycięską walkę postępowych sił społeczności studenckiej o jedność demokratycznego ruchu studenckiego — od Komitetu Koordynacyjnego, przez Federację Polskich Organizacji Studenckich do Zrzeszenia Studentów Polskich.

W walce tej przewodził i nadal przewodzić będzie masom studenckim przodujący oddział polskiego ruchu studenckiego — ZWIĄZEK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

KONGRES STUDENTÓW POLSKICH, na którym powołamy do życia Zrzeszenie Studentów Polskich, stanie się potężną manifestacją woli jedności i siły naszego demokratycznego ruchu studenckiego.

Na Kongresie Studentów Polskich w Warszawie odpowiemy na wysiłek mas pracujących naszego kraju: STUDENCI POLSKI LUDOWEJ BUDUJĄ I UMACNIAJĄ SWĄ JEDNOŚĆ, ABY LEPIEJ SŁUŻYĆ BUDOWNICTWU POLSKI SOCJALISTYCZNEJ.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W szeregach Zrzeszenia Studentów Polskich nie może zabraknąć ani jednego studenta szczerze oddanego sprawie mas pracujących Polski, ani jednego młodego budowniczego pokoju!

NIECH ŻYJE ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH!

NIECH ŻYJE PRZODUJĄCY ODDZIAŁ STUDENTÓW POLSKICH — ZWIĄZEK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ!

NIECH ŻYJE MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK STUDENTÓW!

RADA NACZELNA FPOS

KOLEDY spotkałem Wicia Kotlewskiego z pliką notatek z technologii metali pod pachą, byłem mocno zdziwony. Egzamin z wyżej wspomnianej technologii mamy już od dwu lat poza sobą, a ten (to znaczy Wicio) nagle zaczyna studiować od nowa reakcje w wielkim piecu, składy stopów itp. technologiczne koniki.

Zdziwienie moje wzrosło do niepokojących rozmiarów, gdy Jasio Sygitowicz zaczął przerabiać „Zbiór Zadań z Fizyki" dla szkół podstawowych, a Jurek Góra zamęczał siebie i kolegów, żądając błyskawicznego

500 − 0 = 500
czyli brawo Wawelberczycy!

rozwiązywania równań z dwiema niewiadomymi sposobem graficznym.

Postanowiłem te „niepokojące" fakty wyświetlić i poniżej podaję opowieść, którą w formie wyjaśnienia usłyszałem od kol. Kowalewskiego Aleksandra.

Koło Nr 2 na Wydziale Lotniczym postanowiło zorganizować korepetycje zbiorowe dla Miejskiej Szkoły Zawodowej na ul. Sandomierskiej.

Szkoła ta była blisko gmachu Wawelberczyków, wykładowcy przyjęli propozycję podciągnięcia uczniów dwójkowych z entuzjazmem, a Koło Rodzicielskie gwarantowało opiekę nad całą akcją.

Zaczęło się od ustalenia przedmiotów, z których korepetycje są konieczne i od zebrania list uczniów dwójkowych, którzy mieliby obowiązek chodzenia na te dodatkowe godziny.

„Narady produkcyjne" z wykładowcami szkoły, wśród których znalazło się kilku studentów naszej Uczelni, podały zagadnienia, które na korepetycjach mają być „rozgryzane" i okres przygotowawczy został zakończony.

Na pierwszy ogień poszła matematyka. Walcząc z tremą nowi „profesorowie" wkraczali do klas, w których zgromadzeni byli dwójkowicze.

Po pogadance wyjaśniającej cel dodatkowych godzin, i zapoznającej nowe „ciało pedagogiczne" ze starymi uczniami, ruszyły do akcji zadania domowe.

Pierwsze lody zostały przełamane. Na dodatkowe godziny zaczęli uczęszczać nie tylko uczniowie dwójkowi, których obecność była sprawdzana, ale i ci „lepsi", którzy mieli „pełne" trójki, czwórki, a nawet piątki.

Za matematyką poszła fizyka, chemia, technologia metali. Codziennie dwóch, lub trzech ZAMP-owców wkraczało do klas, w których przez dwie godziny są „profesorami" i w których coraz więcej „mikrusów" czeka na pomoc w zdobywaniu wiedzy.

Inspektor szkoły nabierał pewności, akcja pomocy szkole nie była słomianym ogniem.

„Wizytacje" na kilku korepetycjach stwierdziły, że studenci doskonale dają sobie radę z tymi „najgorszymi" w klasach.

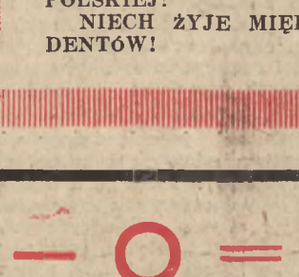

Odpowiedzi dwójkarzy poprawiały się z tygodnia na tydzień i ci prawdziwi profesorowie zaczęli zgłaszać się do kierownika akcji kol. Kowalewskiego z nowymi propozycjami. O zaopiekowanie się prosiła Wieczorowa Szkoła Zawodowa na Sandomierskiej, Szkoła Zawodowa na Targowej, o polonistę prosiła ob. profesor, która wierzyła, że wśród przyszłych inżynierów znajdują się dobrzy humaniści.

Olek Kowalewski konferował z potrzebującymi, notował prośby, rozdzielał pracę wśród studentów, którzy zgłosili się na wykładowców.

Aby ułatwić sprawozdawczość, każdy z korepetytorów w specjalnym dzienniku notuje przerobiony materiał, podaje obecność i swoje spostrzeżenia.

Akcja „dotarła się" i na pierwszą wywiadówkę będą jej konkretne wyniki.

Kierownictwo tej akcji pomyślało i o nagrodach dla dobrze uczących się dwójkarzy. Ci, którzy wyciągną się na dobry stopień będą latali. Piloci ZAMP-owcy w ramach swych godzin lotu w Aeroklubie Warszawskim pokażą byłym dwójkarzom jak to przyjemnie, gdy się ktoś dobrze uczy.

Po wysłuchaniu tej opowieści usprawiedliwiłem tych, którzy wracają do dawno zapomnianych zagadnień i jutro biorę się do układania zadań z dwiema niewiadomymi.

Projet jednego zadania już mam: „Na koniec roku szkolnego w szkole na Sandomierskiej suma uczniów dwójkowych i piątkowych była równa 500. Gdyby od liczby uczniów piątkowych odjąć liczbę dwójkarzy, otrzymalibyśmy 500.

Pytanie: Ilu było piątkowiczów, a ilu dwójkarzy?" (Jeżeli rozwiążecie to zadanie czytelnicy, to pomyślcie o Kole Nr 2 ZAMP-u, którego praca społeczna przyczyniła się do wyniku).

JÓZEF ROMANOWSKI

Od Redakcji.

Czekamy na podobne zadania ułożone przez inne koła ZAMP, a całość materiału wydamy w zbiorze:

„Zadania Planu Sześcioletniego".

KOLEGO!

Co daje Ci

NAUKA RADZIECKA

W TOKU TWOICH STUDIÓW?

WIELKI KONKURS

NA NAJLEPSZĄ ODPOWIEDŹ

ogłasza poprostu

w następnym 100 numerze jubileuszowym

ZOBOWIĄZANIA PIERWSZOMAJOWE

„Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę — mówił na kwietniowym plenum KC PZPR tow. Bierut — rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siłę pokoju".

Apel cementowni „Grodziec" zmobilizował całą polską klasę robotniczą do uczczenia czynem produkcyjnym Międzynarodowego Święta Robotniczego. Masy pracujące naszego kraju podejmując zobowiązania produkcyjne wzmacniają potęgę gospodarczą Polski Ludowej, a tym samym — siły światowego obozu pokoju i socjalizmu.

Czyn Pierwszomajowy podjęli robotnicy huty im. Józefa Stalina, zobowiązując się wyprodukować w kwietniu o **200 ton stali ponad plan**, hutniczki „Stalowej Woli", górnicy kopalni Zabrze-Zachód, kolejarze, budowlani, chłopi i młodzież.

Apel robotników „Grodziec" znalazł oddźwięk wśród milionowych rzesz robotników, chłopów i inteligencji pracującej naszego kraju. Świadczy to o wciąż rosnącej świadomości polskich mas pracujących, wyrażającej się w potężnym rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy i jego doskonalszej, wyższej formy — współzawodnictwie długofalowym o ilość i jakość produkcji. Świadczy to o przyswajaniu sobie przez tysiące i setki tysięcy robotników nowych, socjalistycznych metod pracy. Świadczą coraz większe osiągnięcia produkcyjne gospodarki narodowej naszej Ludowej Ojczyzny — przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego — przekraczanie planów miesięcznych przez wiele zakładów pracy. Świadczy o tym wreszcie zeszłoroczny Czyn pierwszomajowy, który objął wszystkie fabryki, huty, kopalnie, który stał się wielką manifestacją sił i ogromnych możliwości wyzwolonej spod jarzma kapitalizmu polskiej klasy robotniczej.

Właśnie dzięki temu wzmożonemu wysiłkowi mas pracujących dzięki czynom robotniczym, wykonany został w 2 lata i 10 miesięcy Plan Trzyletni, który stworzył mocne podstawy gospodarcze — pewny i śmiały start do wkroczenia w Plan Sześcioletni — plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Tegoroczny 1-szy Maja spotykamy w ogniu walki milionowych mas pracujących o pokój, w której skupiają się wokół klasy robotniczej najszersze masy ludzi. Knowaniom podżegaczy wojennych — na czele z imperialistami amerykańskimi — przeciwstawia się nieugięcie wola narodów — umocnienia sił pokoju.

Dzień 1-szy Maja — święto mas pracujących całego świata — uczczą robotnicy cementowni „Grodziec" i miliony ludzi pracy naszego kraju nowym wysiłkiem dla dobra Polski Ludowej, stojącej u boku Związku Radzieckiego, razem z wszystkimi krajami demokracji ludowej na straży pokoju światowego.

Masy pracujące Polski Ludowej solidaryzują się z walką robotników francuskich, włoskich, amerykańskich, z walką klasy robotniczej wszystkich państw imperialistycznych o możność pracy, o możność życia, o pokój — z walką przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, rodzącemu nędzę, głód, bezrobocie.

Polskie masy pracujące wiedzą, że najlepszym przejawem tej solidarności jest **wzmacnianie potęgi swojej Ludowej Ojczyzny — jest czyn produkcyjny podjęty dla uczczenia 1-go Maja — Międzynarodowego Święta Robotniczego.**

K. S.

WYMIANA

W związku z zainscenizowanymi przez klikę Tito „wyborami" w Jugosławii przeprowadzono masowe aresztowania patriotów jugosłowiańskich, zwalniając wzamian kolaboracjonistów i przestępców wojennych.
(z prasy)

Sąd nad zdrajcami

Prokuratura Sądu Okręgowego w Sofii ogłosiła akt oskarżenia w sprawie szpiegów i dywersantów — obywateli jugosłowiańskich i bułgarskich, agentów wywiadu jugosłowiańskiego, przerzuconych do Bułgarii w celu zorganizowania, pod bezpośrednim kierownictwem ambasady jugosłowiańskiej w Sofii, działalności szpiegowskiej i dywersyjnej, wymierzonej przeciwko legalnemu rządowi Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Akt oskarżenia stwierdza, że po klęsce wojsk hitlerowskich pod Stalingradem, mocarstwa imperialistyczne przystąpiły do realizacji swego szatańskiego planu okupowania Bałkanów i skierowały do Jugosławii misję, na czele której stali gen. Mac Lean i Randolph Churchill. Między tą misją a kliką Tito — Rankowicza złożoną z trockistów i prowokatorów, zwerbowanych uprzednio przez imperialistyczne ośrodki szpiegowskie, nawiązany został ścisły kontakt. Klika Tito — Rankowicza miała być awangardą przy wykonaniu kolonizatorskiego planu swych mocodawców.

W ten właśnie sposób powstał konspiracyjny trockistowsko-szpiegowski, kontrrewolucyjny ośrodek titowski, który oddał Jugosławię pod władzę imperialistów. Dokładnie stwierdzono, że natychmiast po dniu 9 września 1944 r. kierowniczy działacze Jugosławii, organa UDB (tak zwany Jugosłowiański urząd bezpieczeństwa państwowego) oraz dyplomaci z ambasady jugosłowiańskiej w Sofii, nadużywając zaufania i gościnności, okazanych im przez bułgarski rząd ludowy, podjęli działalność szpiegowsko-dywersyjną oraz akcję terrorystyczną w Bułgarii, wciągając do tego wszystkich dawnych szpiegów Jugosławii monarcho-faszystowskiej.

Podczas procesu Trajczo Kostowa udowodniono, że bezpośrednio po 9 września 1944 r. połączyli się oni ze swymi bułgarskimi wspólnikami — agentami imperialistycznymi i zdrajcami z kliki Kostowa, przy pomocy których usiłowali oderwać Bułgarię od obozu pokoju i demokracji i przekształcić ją w kolonię imperialistyczną, w bazę podżegaczy do nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Plany titowców, kostowców i ich mocodawców poniosły jednak w tym wypadku fiasko.

Jednakże to niepowodzenie nie powstrzymało tych ostatnich od dalszej dywersji. Kontynuowali oni swą działalność szpiegowską przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej drogą przerzutu do Bułgarii przy końcu 1949 r. reakcyjnych elementów faszystowskich i zbrodniarzy, zbiegłych do Jugosławii, którym zlecono zbieranie informacji szpiegowskich, organizowanie grup sabotażowych i dokonywanie aktów terrorystycznych przeciwko rządowi Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Dyplomaci jugosłowiańscy wbrew zwyczajom międzynarodowym, gwałcąc wszelkie obowiązujące w stosunkach dyplomatycznych zasady, nadużywając swych oficjalnych stanowisk, stali na czele tej bandy szpiegów, do której werbowali najgorsze kanalie i elementy przestępcze.

Klasa robotnicza państw demokracji ludowej, broniąc swych historycznych zwycięstw, czujnie stoi na straży ich nienaruszalności. Każda próba imperialistów i ich titowskich sługusów, nawet zamaskowana działalnością dyplomatyczną będzie bezlitośnie demaskowana i niszczona.

S. E.

Potężny rozmach ruchu rewolucyjnego we Włoszech

SYTUACJA polityczna we Włoszech zaostrza się coraz bardziej. Pogłębiające się wciąż konflikty klasowe, wzmagający się terror i bezprawie ze strony policji Scelby, coraz brutalniejsza presja ze strony amerykańskiego imperializmu — oto problemy, wokół których koncentruje się dziś uwaga włoskiej klasy robotniczej.

Palmiro Togliatti, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Włoch, zamieścił ostatnio w dzienniku „Unita" artykuł pod tytułem „Od Modeny do Wenecji", w którym poddaje gruntownej analizie obecny układ sił politycznych we Włoszech oraz wskazuje na istotne przyczyny trudności gospodarczych, w jakie popadły Włochy na skutek polityki rządu de Gasperiego.

Miotany wewnętrznymi sprzecznościami i kryzysami kapitalizm, pociąga za sobą żywiołowy rozwój i wzrost siły rewolucyjnej włoskiego proletariatu. Brutalny, nienasycony imperializm amerykański napotyka w narodzie włoskim na nieprzebytą zaporę na-

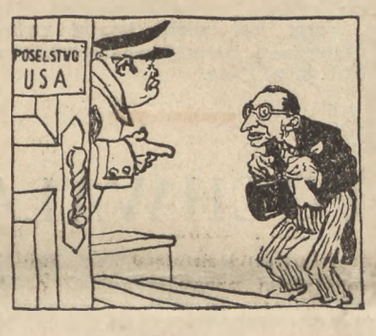

— Panie de Gasperi, ambasador nie może pana przyjąć, ponieważ zajęty jest obecnie formowaniem pańskiego rządu.

rodowej wspólnoty interesów wszystkich ludzi pracy. Na krwawe prowokacje policyjne lud włoski odpowiada masowym, zorganizowanym ruchem strajkowym, coraz bardziej stanowczo domaga się należnych mu praw. **Opozycja przeciwko rządom „teatru marionetek" z de Gasperim na czele rośnie w kraju z każdym dniem.**

O tym, jak wygląda „reorganizacja" gospodarki Włoch pod auspicjami i „opieką" Piątej Avenue, przekonują się Włosi najlepiej na własnej skórze. Wielkie obiekty przemysłowe jeden po drugim przechodzą w ręce amerykańskich kompanii i trustów. Tak np. finalizowane są obecnie rozmowy w sprawie odstąpienia amerykańskiemu trustowi „Consolidated Vultee" dwóch ogromnych fabryk lotniczych „Breda" i „Caproni", a przedstawiciel trustu farmaceutycznego „Craper & Co" pertraktuje o zakupienie kilku większych zakładów przemysłowych na terenie Włoch. Rzecz jasna, zaprzedawanie przez kapitalistów przemysłu włoskiego Amerykanom powoduje gwałtowny spadek potencjału gospodarczego kraju, a co za tym idzie — spadek stopy życiowej robotnika. Togliatti stwierdza, że **realna wartość płacy pracowniczej spadła w porównaniu z rokiem 1945 prawie trzykrotnie, podczas gdy zyski sześciu największych koncernów przemysłowych wzrosły średnio o 85 — 110 proc.**

Ten stan rzeczy ma głębokie uzasadnienie polityczne. Wciągnięcie Włoch w orbitę paktu atlantyckiego, podporządkowanie włoskiej gospodarki mocodawcom z Waszyngtonu, wreszcie geopolityczna sytuacja Włoch — to wszystko sprawiło, że **stały się one widownią najbardziej jawnej i bezprzykładnej penetracji amerykańskiego imperializmu w wewnętrzne sprawy kraju.** Epitet **„amerykański okupant"**, stosowany w odniesieniu do żołnierzy amerykańskich, stacjonujących we Włoszech, zmienił diametralnie swoje znaczenie: **z pół-pogardliwego, pół-pobłażliwego stał się synonimem prawdziwej okupacji, stał się lapidarną konkluzją obecnej sytuacji politycznej.**

Oczywiście, amerykańska penetracja nie przeszkadza, ba, jest na rękę włoskim kapitalistom i ich sojusznikom spod znaku różnych „demokracji, chrzecijaństwa i postępowego kupiectwa". Jest na rękę, ponieważ obcy ciemiężca stanowi, jak dotąd, pewną i bezpieczną rękojmię, że i sklepik z rybami pana Corteci i kombinat włókienniczy hrabiego Girvi nie padnie ofiarą „rozruchów, prowokowanych przez elementy wywrotowe". Dlatego zbrodnie policji Scelby spotykają się u nich, jeśli nie z aplauzem, to z milczącą aprobatą, dlatego polityka zaprzedawania kraju imperialistom spod znaku „fałszywych gwiazd" znajduje poparcie wśród faszystów z Partii Szarego Człowieka, wśród mieszczańskiej kołtunerii, zgrupowanej wokół drobnych partyjek o zabarwieniu klerykalno-liberalnym, a przede wszystkim wśród fabrykantów, obszarników i kleru.

Ale lud włoski wie, jak walczyć o swe prawa. Pod kierownictwem Partii Komunistycznej zacieśnia się i wzmacnia front antyimperialistyczny, krzepnie zwartość i siła szeregów, wzrasta rewolucyjna bojowość i rozmach. Wspaniałym przykładem tej rewolucyjnej siły są wystąpienia chłopów włoskich na Sycylii i Kalabrii, którzy nie bacząc na terror policji, rozpoczęli zajmowanie nieużytków, należących do obszarników. Równie imponującym dowodem doskonałej organizacji i rewolucyjności były masowe strajki i demonstracje w odpowiedzi na masakry, urządzane przez policję de Gasperiego w Modenie, Wenecji, Leitella, Turynie, Mediolanie i innych miastach. W wielkim strajku powszechnym, ogłoszonym jako protest przeciwko masakrze w Modenie, brało udział z górą 2 miliony uczestników. W samej tylko Florencji strajkowało ponad 150 tysięcy robotników, a w mniejszych miastach, jak Forli, Pescina, czy Piemont strajkowało 100 proc. robotników. **Strajk sparaliżował całe życie w wielu prowincjach.**

Nie sposób omówić sytuacji we Włoszech, nie wspominając o stanowisku Watykanu. Pius XII, związany klasowo z obszarnictwem i finansjerą, obdarzony aspiracjami wielkiego polityka przy wyjątkowej krótkowzroczności politycznej, przeszedł w swoim ostatnim orędziu ostatecznie na pozycje, wytyczone przez oś Waszyngton — Watykan. Jego polityczny „koadiustator", mr. Myron Taylor i bezpośrednie natchnienie — minister finansów — Snyder, nie mają zbyt dużych kłopotów z utrzymaniem tej osi na „odpowiednim" poziomie.

Reasumując swą analizę, Palmiro Togliatti napisał: **„Walka z imperializmem, jedność proletariatu, walka o pokój — oto naczelne zadania włoskiej klasy robotniczej". (wig).**

Z prasy:

Szef amerykańskiej misji ekonomicznej we Włoszech oświadczył, że liczba bezrobotnych przekracza 2 miliony ludzi, zapowiadając przy tym redukcję dalszych 2 mil. robotników.

— Panie de Gasperi, u pana ciągle jeszcze jest za mało bezrobotnych.

Gracze, którzy tracą głowy

Frankistowska Hiszpania od dawna zajmuje już nader ważne miejsce w agresywnych planach monopolistów amerykańskich. „Hiszpania, zdaniem Amerykańskiej Narodowej Rady Bezpieczeństwa, stanowi cenną bazę strategiczną w Europie" — pisało angielskie czasopismo „New Statesman and Nation".

Dlatego właśnie amerykańscy specjaliści wojskowi od dawna już prowadzą zakrojone na szeroką skalę budownictwo wojenno-strategiczne w Hiszpanii, udzielając jednocześnie wszechstronnej, ekonomicznej i politycznej pomocy krwawemu dyktatorowi Franco. Nawet lapourzystowska „Tribune" zmuszona była przyznać, że „bez pomocy z zewnątrz, sprzedajny i nieudolny reżim Franco doznałby katastrofy ekonomicznej".

W swych oświadczeniach prasowych amerykańscy mężowie stanu dali niedawno do zrozumienia, że USA skłonne są nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z frankistowską Hiszpanią, rozszerzyć stosunki handlowe itd. Sekretarz Stanu USA Acheson oświadczył, że rząd amerykański zaproponował Franco rozpoczęcie rokowań o podpisaniu paktu przyjaźni, jak również umów w sprawach handlu i żeglugi.

Tak więc wodzireje Wall Streetu drą na strzępy zobowiązania międzynarodowe, rezolucję ONZ o potępieniu frankistowskiej Hiszpanii.

Imperialiści amerykańscy zachowują się jak gracze, którzy tracą głowy. Przegrali oni stawkę na „konia kuomintangowskiego", która kosztowała ich już kilka miliardów dolarów. Obecnie USA usiłują puścić w ruch przeciwko siłom pokoju i demokracji „frankistowskiego konia". A nuż przyniesie on im więcej szczęścia.

Płonne nadzieje! Histeryczne miotanie się dyplomacji amerykańskiej podkreśla jedynie jej zmieszanie.

W kilku słowach

Smutna statystyka

W artykule pt. „Ogromne zubożenie uniwersytetów we Francji", zamieszczonym w francuskim piśmie studentów-medyków, podano, że roczne wydatki na studenckie stołówki i na potrzeby uniwersytetów razem wzięte, równe są sumie, którą wydaje rząd francuski na **1 dzień** wojny w Vietnamie. Środki materialne, które wydawane są w ciągu 12 dni na wojnę przeciw narodowi vietnamskiemu, starczyłyby na udzielenie stypendiów rocznych wszystkim studentom we Francji.

W Anglii wydatki na 1 żołnierza rocznie przewyższają 12—15 razy sumę, asygnowaną na nauczanie 1 studenta.

Giełda pracy w Dolnej Saksonii (brytyjska strefa okupacyjna Niemiec) podała niedawno do wiadomości, że tylko 40 proc. młodzieży, która skończy w bieżącym roku szkoły, licea i uniwersytety, będzie mogło liczyć na otrzymanie pracy.

Gazeta „New York Herald Tribune" w artykule pod tytułem „Jak dziś znaleźć pracę?" wskazuje, iż 1,5 miliona amerykańskich chłopców i dziewcząt, którzy skończyli różne szkoły, bezowocnie szuka pracy i środków do życia.

Smutna statystyka!

Ciekawscy

Niedawno wywiad amerykański działający m. in. pod wywieszką „Zjednoczonej Rady Inżynierów USA" rozesłał ankiety inżynierom i uczonym Szwajcarii, przeważnie fizykom i chemikom, prosząc o podanie specjalności, doświadczenia, wieku itd.

Z listu załączonego do ankiety wynikało, iż pytania mają znaczenie dla wojskowego rejestru USA. Wspomniana ankieta wywowała tak wielkie oburzenie w kraju, że Federalny Departament Spraw Wewnętrznych zmuszony został do zabrania głosu, radząc na ankietę nie odpowiadać z szacunku „dla tradycyjnej neutralności Szwajcarii".

W Hiszpanii

We frankistowskiej Hiszpanii wyższe szkoły są całkowicie zmilitaryzowane. Każdy student hiszpański jest automatycznie członkiem policji uniwersyteckiej. Osiągnąwszy wiek poborowy studenci otrzymują mundur, w którym uczęszczają na wykłady, przechodząc specjalny kurs wojennego przygotowania, a po skończeniu uniwersytetu wstępują jako oficerowie do wojska.

Histeria

Jak wiadomo, amerykańskie koła rządowe opanowane są histerią wojenną. Rezultaty tego dają się odczuć we wszystkich dziedzinach życia przeciętnego obywatela amerykańskiego. Histeria ta nie ominęła i szkół. W szkołach wojskowych wprowadzone zostały wykłady na temat „Specjalnej strategii wojny przeciwko ZSRR". Zaślepieni imperialiści nie zdają sobie sprawy, że o wojnie decydować będą narody, a nie nieliczna grupa monopolistów i miliarderów.

Kolaboracjonista w koronie

BELGIA pragnie powrotu króla. Tak twierdzą w każdym razie reprezentanci tych kół, które we wszystkich krajach kapitalistycznych samozwańczo występują „w imieniu narodu", „w obronie ojczyzny" itd. Występują, a raczej usiłują występować — i to z coraz słabszym sukcesem. W Belgii dzisiejszej rolę wyłącznych rzeczników woli narodu wzięła na siebie katolicka prawica, której dzielnie sekundują przywódcy liberalni i socjal-demokratyczni.

Ta właśnie „Belgia" pragnie powrotu króla — i to nie byle jakiego króla. Nie po prostu pasożyta w koronie, zbędnego, lecz często nieszkodliwego trutnia, szczegółu dekoracyjnego, który wraz z tronem, dworem i szeregiem innych kosztownych akcesoriów schlebiałby snobizmowi i megalomanii mieszczańskich obywateli niewielkiego państwa. „Belgia" pragnie powrotu Leopolda III, skompromitowanego kolaboracją z hitlerowcami — okupantami i gnębicielami jego narodu.

Nic dziwnego, że rozpętana przez elementy reakcyjne kampania na rzecz powrotu zdrajcy i nagrodzenia jego zasług koroną, napotyka na coraz to silniejszy opór i to nie tylko ze strony zdecydowanie postępowych sił narodu belgijskiego.

Przeciwko powrotowi zdrajcy występują ci, którzy w czasie okupacji dochowali wierności narodowi. Tak więc uważa się w Belgii nawet, że sam brat Leopolda III, książę Karol, obecny regent Belgii, nie obdarza swego brata sympatią. Trzeba przyznać, że wówczas, gdy Leopold utrzymywał kontakty z kolaborantami, Karol związał się z organizacjami ruchu oporu. W czasie niedawnego pobytu córki Leopolda, księżniczki Charlotty, w Belgii, Karol nie przyjął swej bratanicy u siebie.

W przesileniu rządowym w Belgii Karol wydaje się wyraźnie nie popierać kół prokrólewskich. Stanowisko regenta wywołało nawet wyraźnie niezadowolenie prawicy katolickiej.

Zdecydowane stanowisko mas robotniczych i Partii Komunistycznej wywołało odpowiednie wrażenie nawet w kołach chwiejnych i wyraźnie prokrólewskich. Potężne strajki protestacyjne sprawiły, że socjaldemokraci chcąc nie chcąc muszą obrać linię postępowania, zgodnie z wolą szerokich mas. Nawet prawicowy przywódca socjaldemokratyczny Spaak musiał na wiecu w Brukseli przyjąć tezę komunistów o konieczności użycia wszelkich środków, z powstaniem zbrojnym włącznie, w celu niedopuszczenia do powrotu Leopolda. Równie zdecydowanie występuje Generalna Federacja Pracy.

Taki rozwój wypadków zmusił również dziennik „La Nation Belge", wyrażający opinię większości przywódców partii katolickiej, do zmiany tonu. Liberałowie zaś są już podobno skłonni do kompromisu, który polegałby na tym, że Leopold po powrocie abdykowałby na rzecz swego syna, księcia Baudonin.

Takie, czy inne „kompromisy" nie potrafią belgijskim masom ludowym zamydlić oczu. Belgijscy robotnicy, lud belgijski nie dopuści do usankcjonowania zdrady. Lud belgijski, który w ciągu wielu lat doznał na własnej skórze szczęścia panowania faszystów, nie dopuści do powrotu faszysty na tron Belgii.

J. P.

SPRZEDANY, ALE CZY GO DONIOSĄ?

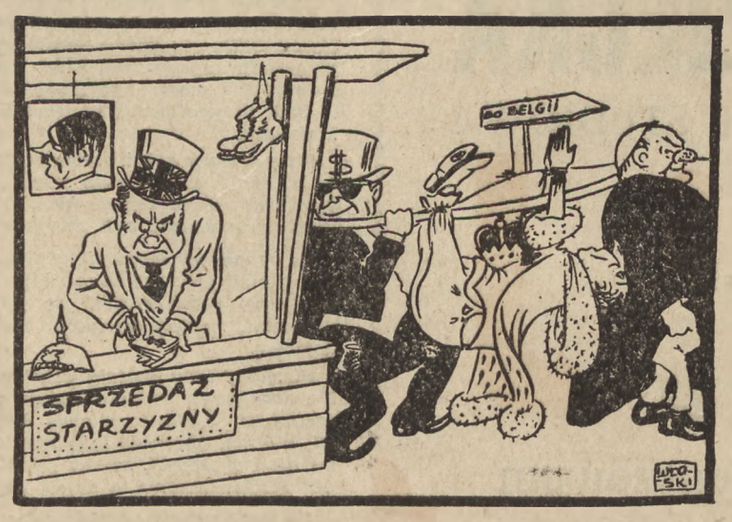

Z prasy:
Oś Waszyngton — Watykan forsuje powrót króla Leopolda III do Belgii.

GRUPA NA PRZEGLĄDZIE

Korespondencja własna z Moskiewskiego Instytutu Ekonomicznego

DOBRE rezultaty pracy naukowej studenta radzieckiego, jego wysoki poziom jako specjalisty w pracy zawodowej są wynikiem radzieckiej metody wychowawczej, metody złożonej z szeregu czynników, wynikających z 32-letniego doświadczenia. Przebudowując programy i metodykę nauczania w naszych szkołach musimy bezwzględnie, i to jest warunkiem powodzenia naszych wysiłków, korzystać z radzieckich doświadczeń i osiągnięć.

Chciałbym się z Wami podzielić wrażeniami z tzw. ogólnego przeglądu grupy. Student I kursu WUZ (Wyższego Zakładu Naukowego), w pierwszym okresie studiów może popełniać szereg błędów i napotkać na przeróżne trudności.

Walka o usunięcie tych niedociągnięć jest prowadzona różnymi drogami: przez władze uczelni, przez Partię, Komsomoł, a także w pewnym stopniu poprzez grupy seminaryjne tj. podstawowe jednostki kursu. W grupach panuje atmosfera bolszewickiej krytyki i samokrytyki, wszystko jest jasno i po koleżeńsku stawiane. Jedną z metod zrobienia „studenta ze studenta", wciągnięcia byłego ucznia średniej szkoły do bardziej samodzielnej pracy, postaram się opisać.

Mniej więcej w połowie semestru (semestr trwa od września do grudnia) dziekanat, biuro Partii, biuro WLKZM i biuro Zw. Zaw. (odpowiada mniej więcej samorządowi) urządzają tak zwany ogólny przegląd grupy, którego głównym celem jest właśnie przedyskutowanie niedociągnięć w pracy grupy i wysunięcie wniosków na przyszłość.

I oto jesteśmy świadkami takiego przeglądu. W dużym audytorium zgromadzony jest cały I-szy kurs. Na lewo pierwsza grupa I kursu Ogólnoekonomicznego Wydziału Moskiewskiego Państwowego Instytutu Ekonomicznego (tak właśnie nazywa się moja uczelnia), oczekująca z naprężeniem chwili rozpoczęcia przeglądu. Za stołem zasiadają: dziekan, jego zastępca, asystenci prowadzący seminaria, przedstawiciele biura Partii, biura Komsomołu, biura Zw. Zaw.

Dziekan otwiera przegląd. Głos zabiera Spartak Figurow, starosta grupy (starosta odpowiedzialny jest za dyscyplinę, frekwencję i poziom naukowy grupy), który „przedstawia" grupę i ocenia poszczególnych studentów. Dowiadujemy się, że grupa jest partyjno-komsomolska (2 członków WKP(b), 26 komsomolców, no i nas 5 Polaków — ZAMPowców — niezorganizowanych nie ma). W grupie jest 6 medalistów, tj. takich, którzy ukończyli średnią szkołę ze złotym medalem i zostali przyjęci bez egzaminu. Trzech studentów brało udział w Wojnie Ojczyźnianej. Grupa po 2 miesiącach pracy ma już swoje osiągnięcia — aktywność na seminariach, samodzielna praca studentów nad lekturą, udział w kołach naukowych; w grupie panuje duch krytyki i samokrytyki. „Ale są i braki" — mówi Spartak. Nie wszyscy w sposób dostateczny przygotowują się do seminariów, grupa nie jest jeszcze pełnym, zwartym i zżytym kolektywem, dyscyplina nie zawsze jest dostateczna, nie docenione jest przez niektórych kolegów znaczenie wychowania fizycznego.

Po staroście przemawia Wołodia Możyn, komsorg (sekretarz grupy komsomolskiej), który mówi o pracy polityczno-ideologicznej, dobrze na grupie postawionej, o udziale w życiu społecznym Instytutu. Brakiem jest słaba praca nad gazetką, redakcja nie wywiązuje się ze swych obowiązków i wydała dopiero jeden numer. Dalej mówi jeszcze Lusia Suchowa o pracy kulturalnej grupy.

Po wystąpieniach przedstawicieli grupy następują pytania. „Dlaczego kol. Celiński bierze za mały udział w seminariach z ekonomii politycznej?" — pyta dziekan. „Co robi redaktor, by naprawić stan rzeczy w gazetce" — pyta przedstawiciel biura Partii. I szereg podobnych pytań, mających na celu analizę sytuacji grupy i jej poszczególnych członków. Studenci odpowiadają. Nie wszyscy samokrytycznie podchodzą do swej nauki i pracy.

Kol. Aleksiejew widzi przyczynę swych braków w zbyt dużej ilości zebrań i w niemożliwości pogodzenia pracy społecznej z dobrą nauką. Na to odpowie mu potem przedstawiciel biura Partii, wskazując na siedzących przy stole komisji członków Komitetu Komsomołu i Zw. Zawod., przodujących, piątkowych studentów starszych kursów. A i w naszej grupie wybijający się studenci, to równocześnie aktyw komsomolski: Spartak Figurow (starosta), Wołodia Możyn (komsorg), Kostia Waltuch (brygadier agitatorów), Kola Aupiejew (członek Biura Zw. Zaw.) i inni.

W dalszym ciągu przeglądu zabierają kolejno głos seminarzyści i inni członkowie Komisji. Widać w ich wystąpieniach ogromną życzliwość i troskę o dobre wyniki w naukowej pracy studentów. Widać bezpośredni i przyjacielski stosunek profesorów do studentów, który wcale nie podrywa ich autorytetu. Ten stosunek to zresztą charakterystyczna cecha radzieckich uczelni. Ale równocześnie właśnie z tej troski o poziom studentów wynika krytyka i jasne wytknięcie błędów grupie i poszczególnym studentom. Uderza powaga, z jaką studenci przyjmują uwagi pod swoim adresem. Na pewno nie będzie to dla nich „groch o ścianę", na pewno z pomocą swych kolegów błędy przezwyciężą, braki usuną.

Wiadomo, że krytyka i samokrytyka jest środkiem przezwyciężania błędów. I to właśnie daje przegląd grupy. Daje krytyczne i wszechstronne (wykładowcy, Partia, Komsomoł) naświetlenie i analizę sytuacji i równocześnie metody polepszenia pracy.

I to jest może najważniejszy element wychowawczy przeglądu. Dalej przegląd wskazuje na ogromną rolę Partii i Komsomołu, posiadających olbrzymi autorytet, które czuwają nad wysokim poziomem nauki i pracy społecznej i które wyraźnie wytykają braki i kontrolują ich likwidację, równocześnie pomagając studentom.

Bardzo ważnym elementem wychowawczym na uczelniach radzieckich jest fakt zlikwidowania fałszywej solidarności — wzajemnego ukrywania błędów. Kolega krytykuje kolegę, za jego złą pracę i nie podrywa to wcale ich koleżeńskich stosunków — widzimy tu przejaw nowej moralności socjalistycznej.

Przegląd grupy jest ogromną pomocą i dla kolektywu i dla jednostki, które dotąd mogły nie widzieć swoich braków. Krytyczne, ale życzliwe ich napomnienie nie może zaszkodzić.

Wracając do domu jasno oświetlonymi ulicami Moskwy myśleliśmy o naszym kraju, gdzie coraz lepsze wyniki osiąga nasza Partia i Organizacja w dziele przebudowy szkolnictwa i wprowadzenia marksistowsko-leninowskich metod wychowawczych; uświadomiliśmy sobie ogromną rolę przykładu zwycięskiego kraju socjalizmu dla nas, budujących w kraju ustrój sprawiedliwości społecznej.

Kruczkowski Adam
Student ekonomii w Moskwie

W Ludowej Korei rozwija się nauka. Powstają pierwsze ludowe uniwersytety.
Na zdjęciu: zajęcia na wydziale medycznym.

W walce i w pracy

Wychodzące w Caracas, pismo studenckie „Valvua" poświęciło swój ostatni numer przygotowaniom do II Światowego Kongresu MZS, który zbierze się w sierpniu w Pradze.

Pismo podkreśla olbrzymie znaczenie Kongresu MZS, dla demokratycznego ruchu studentów świata w ogóle, a w szczególności dla studentów Ameryki Łacińskiej, walczącej o pokój i niezależność narodową swoich krajów.

Trzeba walczyć z kolonializmem

Kongres młodzieży Nigerii i Kamerunu przesłał do MZS-u telegram z podziękowaniami za akcję protestacyjną przedsięwziętą przez MZS w związku z masakrą górników w Enguo. W telegramie czytamy m. in.:

„Trzeba walczyć z kolonializmem na wszystkich frontach, młodzież świata nie może zaniedbać żadnego środka walki".

Protestujemy

Rektorat uniwersytetu w Genewie wykluczył z uczelni czterech studentów za kolportowanie petycji, wzywającej do zakazu używania broni atomowej.

Sekretariat MZS-u, przesłał na ręce rektora uniwersytetu w Genewie ostry protest w tej sprawie.

Skazani na więzienie

Trybunał wojskowy w Ankarze skazał na karę 3-letniego więzienia 3 profesorów Uniwersytetu w Ankarze. Wśród skazanych znajduje się jedna kobieta.

Powodem skazania, była działalność propagandowa na rzecz akcji pokojowej.

Studenci amerykańscy walczą z rasizmem

Delegaci 17 kolegiów w Stanach Zjednoczonych, zebrali się w Uniwersytecie Kornwellskim, celem utworzenia organizacji studentów do walki z dyskryminacją rasową i religijną na Uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych.

Uczestnicy konferencji stwierdzili jednogłośnie, że ogromna większość studentów w Ameryce jest przeciwna dyskryminacjom rasowym i religijnym, i że nowa organizacja znajdzie pełne poparcie najszerszych rzesz studenckich w Stanach Zjednoczonych.

W Chinach Wsch. *uczy się* 6.250.000 młodzieży

Z raportu sporządzonego przez Komitet Wojskowy i Administracyjny Chin Wschodnich, dowiadujemy się, że we Wschodnich Chinach czynnych jest obecnie 78.000 nowych szkół. Łącznie z wyższymi uczelniami uczy się tam, w chwili obecnej 6.250.000 uczniów i studentów!

W Japonii sprzedaje się *dzieci*

Na podstawie ankiety sporządzonej przez Ministerstwo Zdrowia Japonii, w jednej prowincji Totschigi, odkryto 3.000 wypadków sprzedaży dzieci.

Według oficjalnych informacji cena jednego dziecka w wieku od 7—18 lat wynosi 1.500 — 4.000 jen. Przeważająca ilość dzieci pochodzi z rodzin biednych rolników.

SZKOŁA im. Nazima Hikmeta

Nowa szkoła zbudowana przez ludność turecką zamieszkałą w miejscowości Guskowo, w górach Rodope (Bulgaria) została nazwana imieniem wielkiego, postępowego poety tureckiego, Nazima Hikmeta.

Nazim Hikmet, jest już od 12 lat więziony w Turcji i pomimo protestów postępowej opinii całego świata, nadal jest więziony.

Strajk włoskich studentów *zakończył się* zwycięstwem

W dniu 7 marca studenci zakończyli blokadę strajkową Uniwersytetu w Neapolu. Blokada rozpoczęła się w dniu 17 lutego, na znak protestu przeciwko podwyższeniu opłat szkolnych z 3.000 na 6.000 lirów. Strajk studentów w Neapolu zakończył się pełnym sukcesem studentów.

Czy istnieje cenniejsza nagroda?

PIERWSZORZĘDNE znaczenie dla upolitycznienia i podniesienia poziomu kulturalnego wsi. ma akcja dostarczania wsi godziwej, o wyraźnej treści ideologicznej, rozrywki. W akcji tej nie może zabraknąć studentów polskich. Nasze czołówki artystyczne mają pod tym względem poważne ambicje Malkontentów i pesymistów obawiających się niskiego poziomu imprez odsyłamy do słów Andrzeja Żdanowa: „Zadanie teatrów świetlicowych polega nie na tym, aby sztuka grana była na poziomie teatru zawodowego. Chodzi głównie o to, co one grają, jakie słowo pada ze sceny, gdyż sztuka o odpowiedniej treści ideologicznej zawsze będzie oddziaływać na widzów, mimo iż poziom wykonawców nie jest najwyższy".

Słowa te dotyczą nie tylko zespołów teatralnych. Dotyczą także zespołów, których program wypełnia śpiew, taniec i deklamacja. Wracając do słów A. Żdanowa stwierdzamy, że sprawa ideowej jakości repertuaru jest kwestią najważniejszą.

Rolę, wymagającą specjalnego przygotowania, ma do spełnienia konferansjer. Nie można ograniczyć się w konferansjerce do zapowiedzi, a w żadnym wypadku nie należy umieszczać płaskich, głupich dowcipów, które chłop może dowolnie komentować. Konferansjerka musi posiadać wartość dydaktyczną, wiązać poszczególne momenty imprezy z dokonywującymi się przemianami na wsi.

Oto uwagi, które się nasunęły członkom kolektywów: pracy społecznej i imprezowego przy analizie takiej imprezy, zorganizowanej przez ZU ZAMP Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

◆

Koleżanka Ania Parzych, kilkakrotnie wyróżniona za udział w pracy społecznej miała bardzo dużo pracy. Ułożenie i dobranie programu poszło gładko i sprawnie. Ania porozumiała się z ZU ZAMP i FPOS-em i po dwóch godzinach program był gotów. Zawierał między innymi następujące pozycje: z wierszy Konopnickiej „Jaś nie doczekał", Świetłowa — „Grenada", Majakowskiego „Lewą marsz", z piosenek radzieckie melodie — „Amurski walc" — Listowa, „Pieśń o Dnieprze" Fradkina, „Kto go odgadnie" Zacharowa. Tańce ludowe i charakterystyczne przeplatały program. Trudności wyłoniły się w trakcie prób. Lekceważący stosunek niektórych wykonawców opóźniał pracę. **Z zadowoleniem przyjęliśmy do współpracy niezorganizowanych studentów, którzy obowiązkowością w pracy zasłużyli na uznanie. Stosunek kol. Lebiody, kierownika chóru, może służyć za przykład niektórym ZAMP-owcom.** Przeszkody zostały pokonane. Do naszego zespołu przyłączony został balet Zarządu Okręgowego ZAMP. Wypełnił dostatecznie nasz program, zwiększył atrakcyjność imprezy.

◆

Pogoda — jak w marcu. Silna wichura nagania mokre płatki śniegu do samochodów. Jedziemy pod wiatr. Humory zespołów doskonałe. Jednym samochodem jadą zespoły baletowe (zespół ZO i zespół SGPiS), drugim chór i deklamatorzy. Z samochodów dobiega śpiew. Za Warszawą, idący drogą zatrzymują się: „kto im kazał jechać w taką pogodę?"

W samochodzie jest prawie ciepło. Padają żartobliwe uwagi: „Słusznie, tylko do baletu z „takimi głosami".

Jesteśmy u celu. Zajeżdżamy pod lokal, gdzie odbywa się wykład Uniwersytetu Niedzielnego. Wieś Wimnica tonie w błocie. Od samochodu do szkoły, gdzie zaimprowizowano „garderoby" — kilkaset metrów. Przemykamy się bliżej płotów, grunt twardszy i mniej śliski. Śnieg pada nadal. Interesująco wyglądał rząd barwnych postaci wracających z bucikami do tańca w ręku do remizy strażackiej.

W zdumienie wprawiła nas ilość obecnych na sali. **Mimo niepogody, na wykład przybyło około 160 osób,** nieco później zjawiło się jeszcze kilkadziesiąt osób. Uznaliśmy to za niemały sukces.

Wykład skończony. Kolega Chmura, asystent, który prowadził dzisiejszy wykład schodzi z zaimprowizowanej estrady. Wnosimy pianino i ławki. Zebrani spoglądają na nas trochę zdziwieni. Tacy młodzi. Dotychczas gościli zespoły różniące się od nas wiekiem. Koleżanki i koledzy z baletu przemykają za przepierzenie. Gwiżdżący przez szpary wiatr wpływa „kojąco" na nasze rozgorączkowanie.

Po każdym punkcie programu długo brzmią oklaski. Najgłośniej po występach baletu. **W jednej z wypowiedzi konferansjer wezwał do utworzenia wiejskiego koła artystycznego.** Zebrani zaaprobowali podaną myśl. Ob. Filipiak zapewniła w imieniu całej wsi, że zespół taki zostanie zorganizowany, a z pomocy, którą zaproponowaliśmy, będą z pewnością korzystali. W Winnicy zespół taki na pewno powstanie. Świadczy o tym przełamanie w krótkim czasie niechęci do Uniwersytetu Niedzielnego i zainteresowanie wykładami. Łączność studentów ze wsią wzmocni jeszcze współpraca na odcinku kulturalnym.

Żegnano nas słowami: „Dziękujemy z całego serca za waszą pracę i trud, za rozrywkę; przyjeżdżajcie do nas częściej."

Czyż istnieje cenniejsza nagroda od wypowiedzianego chórem słowa: „Dziękujemy"?

◆

Występ nasz powtórzyliśmy w o 20 km odległym Gładczynie, gdzie również istnieje i pracuje UN. Przejechaliśmy prawie 200 km. Daliśmy 2 występy, które oglądali pozbawieni dotychczas rozrywki chłopi i młodzież wiejska. Wróciliśmy do domów zmęczeni, lecz pełni radości.

Do pracy w ekipach artystycznych, SGPiS chce zwerbować wszystkich studentów i postawić na wysokim poziomie imprezy przeznaczone dla wsi. Wyjazd nasz nie będzie ostatni.

Rozszerzony program i... za dwa tygodnie pojedziemy do innych wsi gdzie pracuje 6 innych Uniwersytetów Niedzielnych, obsługiwanych przez studentów Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

ki

KRAKÓW PISZE

o swej pracy prasowej

O gazetkach ściennych pisano już w „Po prostu" kilkakrotnie. Była mowa o tym, jakie są ich zadania i jak należy je redagować. Obecnie pragniemy podzielić się naszymi niemałymi doświadczeniami z tej dziedziny. Chodzi tu nie tylko o gazetki ścienne, lecz w ogóle o całokształt pracy propagandowo-prasowej. Tę ostatnią bowiem opieramy obecnie na działalności poszczególnych zespołów redakcyjnych.

GAZETKA ŚCIENNA NA KAŻDYM WYDZIALE

Do czerwca ub. r. Kraków mógł się poszczycić właściwie tylko jedną regularnie wychodzą zampowską gazetką ścienną. Był nią „Postępowiec" — organ ZAMP-u przy Akademii Handlowej. Gazetka ta była pod każdym względem conajmniej dobra. Ale jak na nasz krakowski ośrodek jeden organ ZAMP-u — to stanowczo za mało.

Na początku b. r. akademickiego postanowiliśmy przystąpić do realizacji hasła „gazetka ścienna na każdym wydziale i w każdej świetlicy". Przed gazetkami tymi postawiono jako cel poruszanie w „lekkiej" formie ważniejszych zagadnień życia studenckiego ze szczególnym jednak uwzględnieniem problemów o charakterze lokalnym (wydział, Dom Akademicki). Będąc odbiciem życia swego środowiska, gazetki te winny podkreślać swój zampowski charakter. Zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o oddziaływanie na niezorganizowanych lub o walkę z przyczynami wszelkiego rodzaju bolączek studenckich. Gazetki miały wychodzić co dwa tygodnie.

Przed przerwą zimową ukazało się ogółem kilkanaście gazetek ściennych, przeważnie bardzo słabych tematycznie i graficznie. Uczymy się na własnych błędach. W styczniu przystąpiliśmy do reorganizacji akcji propagandowo-prasowej w naszym terenie. Z. O. powołał specjalnego pełnomocnika, któremu powierzono instruowanie i kierowanie pracą wszystkich zespołów redakcyjnych. Skontrolowano dotychczasową działalność tych zespołów, udzielając im instrukcji i pomocy technicznej. Studenci Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych podjęli się nadal opracowywać szatę graficzną gazetek dostarczonych im przez zespoły.

CORAZ LEPSZE I CORAZ CZĘŚCIEJ

Już obecnie widoczne są rezultaty tej akcji. Gazetki zaczynają „ruszać". Wprawdzie powoli, ale na niektórych uczelniach i wydziałach początki te są wcale niezłe. coraz lepsze gazetki ukazują się coraz częściej. Nie będziemy ich tu wymieniać. Obecnie bowiem trwa konkurs na najwydatniejszą działalność zespołu redakcyjnego. Oceni ją jury na początku marca, na podstawie wydanych w styczniu i lutym br. numerów. Sam konkurs jest dużym bodźcem do pracy, a jego wyniki pozwolą nam dokładniej zanalizować i porównać działalność poszczególnych zespołów oraz nagrodzić najlepsze.

Praca propagandowo - prasowa o charakterze zewnętrznym, t. j. dostarczanie do prasy miejscowej i radia materiałów z życia studenckiego, została obecnie ściśle związana z pracą zespołów redakcyjnych. Dotychczas każdy pisał na własną rękę: o czym chciał i do kogo miał ochotę. Bez planu i uwzględniania hierarchii zagadnień. Efekt był taki, że np. do jednej redakcji napływało równocześnie kilka artykułów na ten sam temat. I zazwyczaj w druku nie ukazywał się żaden.

NIE MAŁE POLE DO POPISU

Obecnie poszczególne zespoły są zobowiązane do dostarczania w/w pełnomocnikowi wszelkich materiałów przeznaczonych dla prasy (notatki kronikarskie, artykuły, felietony, reportaż itp.). Mogą to, a nawet powinny być rzeczy wykorzystane poprzednio w gazetkach ściennych. W ten sposób istnieje zachęta do pisania do gazetek (szanse wykorzystania w prasie). Natomiast Z. O. ma zapewniony stały dopływ, od najlepiej poinformowanych źródeł, aktualnych materiałów z terenu.

Zamieszczając w prasie różne materiały, staramy się uwzlgędniać hierarchię i aktualność zagadnień. I tak np. ostatnio pisaliśmy przede wszystkim o akcji stypendialnej, ZSN-ach, przyjęciach na Studia Przygotowawcze, samorządach akademickich itp. Najważniejsze tematy są opracowane na specjalne zamówienia Okręgu.

Dokonane u nas ostatnio zmiany polegają na ścisłym powiązaniu wewnętrznych (gazetki ścienne) i zewnętrznych (prasa, radio) prac propagandowo-prasowych, a to drogą obciążenia tymi pracami terenowych zespołów redakcyjnych i zcentralizowania całej akcji w rękach Zarządu Okręgowego. Pierwsze rezultaty reorganizacji są już widoczne. Obecnie czekamy na dalsze. Zespoły redakcyjne mają nie małe pole do popisu.

Wicsław Głowacki

OD REDAKCJI:

Zamieszczamy powyżej z niewielkimi skrótami artykuł kol. Głowackiego o cennych doświadczeniach ośrodka krakowskiego w zakresie pracy prasowej. Autor pomija tu jednak jedno ważne zagadnienie: gazetki ścienne powinny stanowić źródło materiałów nie tylko dla prasy miejscowej, ale także dla „Po prostu". Do sprawy powiązania zespołów redakcyjnych gazetek ściennych z kołami korespondentów „Po prostu" jeszcze powrócimy. A może koledzy z Krakowa mieliby i tutaj coś do powiedzenia?

NOWE SAMORZĄDY w Domach Akademickich

26 marca przeprowadzono w Warszawie wybory do samorządów Domów Akademickich. W zebraniach wyborczych, które odbyły się w Akademiku na pl. Narutowicza oraz w domach akademiczek przy ul.ul. Polnej, Górnośląskiej i Grażyny wzięło udział ok. 400 delegatów — mieszkańców DA.

Zebrania i wybory cieszyły się dużym zainteresowaniem. W czasie dyskusji podnoszono kwestię zmiany stylu życia studentów. Przed nowymi samorządami postawiono szereg zadań świadczących o potrzebie zerwania z dotychczasowym — często nieodpowiednim stanem rzeczy w Domach Akademickich.

W konferencji wyborczej do samorządu Akademika wzięło udział 280 delegatów; zostali oni wybrani na zebraniach poszczególnych pięter (1 delegat na 10 mieszkańców). Wśród gości obecni byli na konferencji przedstawiciele RN. FPOS, KS. FPOS, ZO. ZAMP — Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Zachód i Administracji Domu.

Samorząd studencki w Akademiku powstał w roku 1946. Działalność jego ograniczała się w tym czasie jedynie do czynności samopomocowych. Z biegiem czasu, wraz ze zmianą składu socjalnego mieszkańców DA samorząd wykazywał coraz więcej aktywności. Niestety, ta ożywiająca się działalność nie była wolna od licznych błędów, niedbalstwa, tolerancji w stosunku do aspołecznych jednostek. Wszystkie komisje, a przede wszystkim sekcja kulturalno-propagandowa i komisja dyscyplinarna nie rozumiały dostatecznie funkcji wychowawczych samorządu.

Dyskutanci stwierdzili, że sprawę dyscypliny najlepiej można rozwiązać poprzez kolektywy pięter, które wyłonią spośród siebie kilkuosobowe komisje. Sprawy dyscyplinarne stawiane byłyby na zebraniu mieszkańców piętra. W podobny sposób proponowano rozwiązać sprawy sanitarne.

Nowy samorząd zobowiązano do wydawania gazetki ściennej, która byłaby odbiciem życia mieszkańców DA. Sekcja kulturalno-propagandowa powinna organizować aktualne odczyty i dyskusje, wieczorki, zespoły artystyczne, gry świetlicowe — słowem wypełniać pożytecznie i przyjemnie wolny od zajęć i nauki czas studentów.

Trzeba również stworzyć na bazie mieszkańców Domu Akademickiego ZSN-y. Większość 12 osobowych pokoi można będzie przeznaczyć do dyspozycji Zespołów Samopomocy w Nauce.

*

Zebrania wyborcze do samorządów Domów Akademickich odbywają się we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich w Polsce. Nowe samorządy muszą zdać sobie sprawę, że stają przed nimi nie tylko zadania dobrego spełniania czynności administracyjno-samopomocowych, ale przede wszystkim zadania wychowawcze, o realizacji których zależy w dużym stopniu moralne oblicze młodzieży studiującej. Mieszkańcy Domów Akademickich muszą zrozumieć, że tylko przez sprawnie i dobrze działające samorządy ulegnie zasadniczej zmianie atmosfera w DA, atmosfera, która musi sprzyjać nauce, kulturalnej rozrywce, właściwie pojętemu koleżeństwu. (st)

Jan Sebastian BACH

O Bachu krąży następujące opowiadanie: kiedy ktoś wyrażał mu swój zachwyt i podziw, nazywając go największym geniuszem muzycznym wszystkich czasów, Bach odpowiedział — „każdy kto by tyle pracował co ja, osiągnąłby takie same rezultaty".

Historia przyznała jednak rację owemu nieznanemu wielbicielowi muzyki bachowskiej. Bach niewątpliwie przesadził w skromności. Wielu kompozytorów przed nim i po nim dorównywało mu pracowitością, żaden natomiast nie dorównał mu geniuszem.

Za życia swego, jak się to zresztą często w historii zdarza, Bach nie był należycie doceniany. Był bardziej sławny jako organista, niż jako kompozytor. Znacznie większym powodzeniem cieszyły się w tym czasie w Niemczech kompozycje Jerzego Filipa Telemanna. Dzisiaj samo zestawienie tych dwóch nazwisk wywołuje uśmiech. Jedna z kompozycji Telemanna, suita pt. „Don Kichot", była wykonana zeszłego roku na koncercie Filharmonii Warszawskiej. Bezpośrednio przed tym usłyszeliśmy koncert na klawesyn f-moll Jana Sebastiana Bacha. Z koncertu tego wyniosłem jedną naukę: więcej ostrożności w wydawaniu sądów o współczesnych twórcach.

O twórczości Bacha pięknie pisał Karol Szymanowski: „Na horyzoncie sztuki pojawia się gigantyczna zaiste postać, absolutny afirmator artystycznie wyzwolonej muzyki. Johann Sebastian Bach, który skupiwszy w sobie jak w soczewce w swym olbrzymim dziele wszystkie dotychczasowe wysiłki, nadał mu jakiś niezmierny, nieznany przedtem blask i świetność, stając się w ten sposób punktem wyjścia dla wszystkiego, co miało potem nastąpić. Jego dzieło stało się epoką, erą: przedziwna tajemnica bezpośredniego oddziaływania na słuchacza odkryła — zdawałoby się — nowy, jakiś nieznany ląd, gdzie muzyka definitywnie stała się sprawą społeczną. Zdawałoby się, iż wypełnił on dziełem tym jakąś olbrzymią pustkę; pustką tą była coraz bardziej wzmagająca się tęsknota człowieka, każdego człowieka za myzyką, wyrażająca najgłębszą jego treść duchową. Jakkolwiek wielki ów twórca sam był skromnym organistą, służką elektora saskiego i na jego to zamówienie pisał swe najpiękniejsze kantaty i chorały, to jednak tworzył je właśnie dla każdego człowieka na ziemi, wykazując w sposób oczywisty, jak niezastąpiony i odżywczy jest jego pokarm, jak odtąd powinien on być powszechnie dostępny. Od tej daty muzyka staje się z kolei wszechludzką sztuką, ona to nadaje specyficzne zabarwienie, tajemniczy blask duchowej historii człowieka. Odtąd też dzieje muzyki są jej triumfalnym pochodem i nieustannym zdobywaniem na własność najodporniejszych nawet redut — ludzkich serc".

*

Jan Sebastian Bach pochodzi z jedynej w swoim rodzaju rodziny muzycznej, której przynajmniej kilkunastu reprezentantów zdobyło trwałe pozycje w historii muzyki. Urodził się on 21 marca 1685 r. Ojciec jego Johann Ambrosius był również muzykiem i u niego pobierał Jan Sebastian pierwsze nauki muzyczne. Po śmierci ojca, wykształceniem muzycznym Bacha zajął się jego starszy brat. Następnie Jan Sebastian studiował muzykę w Luneburgu.

Od osiemnastego roku życia rozpoczyna się okres wędrówki Jana Sebastiana po Niemczech. Przebywa on

w Hamburgu, w Celle, gdzie zapoznaje się z dworską muzyką francuską. Przez pewien czas pełni obowiązki nadwornego skrzypka w Weimarze, pracuje jako organista i dyrygent chóru w Arnstadt, skąd w roku 1707 przenosi się do Mühlhausen, gdzie powstają jego pierwsze, dojrzałe kompozycje. Przez 9 lat przebywa następnie w Weimarze jako koncertmistrz i nadworny organista. W tym okresie powstają jego kantaty, chorały, preludia, fugi, wariacje, koncerty organowe i skrzypcowe. W 1717 roku Bach opuszcza Weimar i przenosi się do Köthen, gdzie poświęca się wyłącznie muzyce dworskiej. Z tego okresu datują się słynne koncerty brandenburskie, pisane na zamówienie margrabiego brandenburskiego, suity, sonaty na skrzypce i wiolonczelę, koncert d-moll na dwoje skrzypiec, inwencje fortepianowe, suity francuskie i pierwszy tom zbioru 48 preludiów i fug we wszystkich tonacjach dur i moll, ułożonych w porządku chromatycznym, „Das wohltemperierte Klavier", który po dziś dzień jest najlepszą szkołą kontrapunktu.

Od 1727 roku mieszka Bach w Lipsku, gdzie zajmuje stanowisko kantora szkoły Św. Tomasza. Przy tym pełni on funkcje dyrygenta tzw. „Collegium Musicum" (muzyki uniwersyteckiej, w Lipsku pozostaje już do końca życia. Umiera w roku 1750, (dotknięty pod koniec życia ślepotą), pozostawiając liczną rodzinę, z której dwaj jego synowie: Wilhelm Friedman i Carl Philipp Emanuel osiągnęli sławę muzyczną.

Niesposób jest wyliczyć w ramach jednego artykułu wszystkich dzieł Jana Sebastiana Bacha. Twórczość jego była zadziwiająca, wszechstronna i bogata. Kompozytor pozostawił setki utworów organowych, fortepianowych, skrzypcowych, wiolonczelowych, chóralnych, orkiestrowych, tak monumentalne dzieła, jak pasje Św. Mateusza i Św. Jana, mszę h-moll, koncerty brandenburskie i wiele innych. Samych kantat napisał Bach około 300.

Trudno również byłoby przeprowadzić selekcję utworów Bacha, wyróżniając w nich lepsze czy gorsze, bardziej lub mniej udane. Wszystkie utwory Bacha są równie genialne i to chyba wyróżnia go najbardziej spośród wszystkich innych kompozytorów. Przecież nawet Beethovenowi zdarzały się potknięcia (symfonia Waterloo). U Bacha każdy utwór jest w swoim rodzaju doskonałością.

Niezwykła prostota formy i głębokość treści, nieosiągalna dla żadnego z jego poprzedników i następców, to chyba najcharakterystyczniejsze cechy twórczości Bacha. Potrafił on dać najpiękniejszą, najdoskonalszą syntezę muzyczną swojej epoki.

O Bachu wciąż jeszcze pokutuje krzywdząca go wielce opinia, że jest on kompozytorem szkolarskim i nudnym. Przyczyny tego leżą niewątpliwie w tym, że dzieła jego. szczególnie inwencje, sonaty skrzypcowe czy „Das wohltemperierte Klavier" włączone są do programu pedagogicznego wszystkich muzycznych szkół świata. Powszechnie jest wszystkim wiadomo jak bardzo ucierpiał „Pan Tadeusz" z chwilą, gdy wzięto go pod rozbiór logiczny i gramatyczny na ławce szkolnej. Podobnie rzecz się ma z utworami Jana Sebastiana Bacha.

W jaki sposób można obalić tę opinię, jeśli nie przez jak najszersze rozpowszechnianie muzyki bachowskiej.

Na właściwe mu miejsce w muzyce, wyniósł Jana Sebastiana Bacha, dopiero wiek XIX. Przyczynił się do tego głównie słynny kompozytor Feliks Mendelssohn, który w roku 1829 wystawił w berlińskiej „Sing Akadamie" pasję Św. Mateusza. Odtąd utwory Bacha nie schodzą ze wszystkich estrad koncertowych świata . Czas przysparza mu coraz więcej wielkości, a to jest chyba największym dowodem jego geniuszu.

Rok Bachowski zorganizowany w dwieście lat po śmierci wielkiego kompozytora, obchodzony jest uroczyście na całym świecie. Szczególnie uroczyście wypadnie on w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na jesieni br. przewidywany jest w Berlinie Festiwal Bachowski z udziałem najwybitniejszych muzyków świata. Polska również przyłączyła się do tej wielkiej, międzynarodowej imprezy muzycznej.

Bach, Goethe, Chopin, których rocznice obchodziliśmy wspólnie z wolnym narodem niemieckim, zbliżają do siebie nasze oba narody. Hitler przeminął. Bach, Goethe, Chopin pozostaną na zawsze.

P.B.

Przygotowania DO WYSTAWY LIPCOWEJ na Akademii Sztuk Pięknych *w Krakowie*

W wyniku przeprowadzonej przez Koło Artystyczne agitacji zostało zebrane przeszło 100 szkiców do kompozycji na wystawę lipcową. Szkice te były dwukrotnie dyskutowane na ogólnouczelnianych zebraniach — nie licząc zebrań w poszczególnych pracowniach, prowadzonych przez odpowiednio instruowanych łączników.

Tematyka szkiców była z góry ogólnie ustalona, jako tematyka z życia Polski Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem życia studenckiego.

Wśród szkiców najwięcej scen było ze świetlic i pracy studenckiej, oraz scen z życia robotników (murarze, robotnicy drogowi, górnicy i SP). W szeregu szkiców powracały przeżycia wojenne.

Obecnie został ogłoszony konkurs z nagrodami za najlepszy szkic wraz z kompletem studiów z natury.

A. W.

W WIETLINIE RODZI

Wychodzimy na pole. Ciepłe promienie słoneczne zapowiadają wiosnę. Wieje chłodny, porywisty wiatr. Brniemy przez czarną, ciężką, błotnistą ziemię, z mozołem stawiając kroki. Z oddali dobiega nas warkot traktoru. Traktory spotyka się często w powiecie jarosławskim; zmieniają one życie wsi polskiej, zmieniają jej krajobraz. Nikną barwne, lecz bezsensowne już dzisiaj szachownice pól, poprzeżynanych miedzami. Słynny symboliczny na wsi polskiej „spór o miedzę" przechodzi do historii. W ośrodkach spółdzielczych pojawiają się jednolite masywy rolne, umożliwiające racjonalną gospodarkę, pozwalające na lepsze plony.

Przed nami zjawia się wóz zaprzężony w dwa konie, powozi nim młoda dziewczyna, która kiwa do nas ręką i uśmiecha się. Poznajemy w niej Irenę Olech. Na jej zaproszenie wsiadamy na wóz i jedziemy do miejsca, w którym pracuje grupa budowlana. Zajęta jest ona właśnie rozbiórką jakiegoś zrujnowanego budynku, pozostałości z czasów wojny. Cegły nadające się do użytku ustawia się w czworoboki, gruz ładuje się na wozy i wywozi. Cegły posłużą do budowy spichrza. Kiedy zbliżamy się, wita nas gromki, przyjazny i pełen wyrozumiałości śmiech. Wóz jedzie szybko poskakując na nierównościach gruntu. Wraz z towarzyszem podróży stoimy w nim kurczowo trzymając się krawędzi desek, i zataczając się na wszystkie strony. Musimy mieć niespecjalnie pewne miny. Towarzysz mój, ma ze sobą aparat fotograficzny. Robimy zdjęcia. Nawiązuje się rozmowa. Członkinie i członkowie brygady opowiadają nam o swojej pracy, o życiu, o planach na przyszłość. Z drobnych na pozór spraw wyrastają rzeczy wielkie.

Szosa, która połączy „Młodą Gwardię" z „Komsomolcem" często powraca w tematach rozmowy. Szosa ta nie będzie liczyła więcej niż dwa kilometry, na mapie będzie ona prawie niezauważona. Ale w „Komsomolcu" buduje się Dom Kultury. W Komsomolcu będą wyświetlane filmy.

Ci młodzi ludzie, którym poraz pierwszy w życiu dano możność decydowania o samym sobie, budowania przyszłego życia są szczęśliwi. Nie wszyscy z nich jeszcze zdają sobie sprawę z tego jak ważna rola przypadła im w udziale. Nie wszyscy rozumieją w pełni, że stali się pionierami nowego życia. Ale cieszy ich wspólna praca, cieszy postęp jaki przynosi im każdy dzień, cieszą się że będą mieli niedługo cztery razy tyle krów niż dotychczas, że zbudują nowe domki, w których będą mieszkać ze swymi rodzinami; cieszą się, że nikt im nie stoi z batem nad głową, każąc harować od rana do nocy, a jako jedyne prawo osobiste, przyznając im prawo do gorzkiej modlitwy. Cieszą się i dlatego dobrze pracują.

Członkowie młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej „Komsomolec" w Wietlinie 3 przy młócce.

Gdy staliśmy pośród nich patrząc na ich twórczą pracę, która jednocześnie daje im tyle radości, w pełni unaoczniła nam się wielkość wyzwolenia, jakie przynosi wsi spółdzielnia produkcyjna.

* * *

Małą zieloną „Skodą", wypożyczoną nam przez Komitet Powiatowy PZPR w Jarosławiu jedziemy do gromadzkiej spółdzielni produkcyjnej. Wraz z nami jedzie towarzysz, kierownik wydziału personalnego z K. P.

Plastyka na nowej drodze

ZNACZENIE Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków określa najlepiej wypowiedź min. Sokorskiego.

Jeszcze na wiosnę ub. roku, na Zjeździe Plastyków w Katowicach sądzono ogólnie, że malarstwo i rzeźba będą ostatnimi dziedzinami sztuki, w których wykształci się socjalistyczny realizm. Tymczasem obecnie, już w rok później, okazało się, że sztuki plastyczne — jak twierdzi min. Sokorski — zajęły przodujące miejsce, wyprzedzając nawet literaturę.

Pomimo nierównego poziomu wystawionych prac, cała wystawa mówi o ogromnej przemianie, jaka dokonała się w świadomości ich twórców. Zrozumieli oni, że w kraju dążącym do socjalizmu sztuka przestała być zabawką dla garstki wybranych, że przypadła im zaszczytna, ale i odpowiedzialna rola „inżynierów dusz ludzkich".

W jaki sposób artyści nasi, przyzwyczajeni dotąd do produkowania dzieł oderwanych od rzeczywistości, albo bardzo płytko tę rzeczywistość interpretujących, mogli w krótkim stosunkowo czasie całkowicie przestawić swój warsztat twórczy i w wielu wypadkach (H. Krajewska, S. Poznanski) dojść nawet do poważnych osiągnięć?

Słusznie powiedział kiedyś Laurent Casanova, że podstawą wielkiej sztuki realistycznej jest „wspolna dla mas i dla artysty zdolność wzruszania się tymi samymi rzeczami". Jak to z radością możemy stwierdzić, polscy plastycy coraz bardziej interesują się życiem ludzi pracy. Człowiek pracujący — to temat większości rzeźb i obrazów.

Nie sam temat decyduje jednak o wartości dzieła, ale jego treść. Podchodząc do obrazu szukamy przede wszystkim treści emocjonalnej, badając obraz zadajemy sobie pytanie, czy wyraża to, co zamierzone zostało w temacie. Taka harmonia między zadaniem twórczym, a wykonaniem jest możliwa tylko przy organicznym, a nie umownym połączeniu treści i formy. Dlatego artyści, wychowani w duchu upadającej sztuki burżuazyjnej, musieli zrezygnować ze swoich dotychczasowych środków wyrazu, w krótkim czasie przebyć całą długą drogę rozwoju — „wynaleźć" realizm. „Na wystawie znajdujemy tylko nieliczne przykłady jaskrawego rozdźwięku między tematem a formą. Ten fakt najlepiej świadczy o olbrzymiej drodze przebytej już przez polskich plastyków.

Słusznie pokazano kilkanaście prac polskich malarzy, mieszkających w Paryżu. Ich pseudonowoczesność — przez kontrast — podkreśla prawdziwie nowatorską postawę wielu ich kolegów w kraju, przypomina, że użyte nieodpowiednio środki wyrazu karykaturują najlepszą intencję autora.

W przeciwieństwie do tradycyjnych dorocznych „Salonów", obecną wystawę charakteryzuje przede wszystkim nagłe, radykalne zerwanie ze wszystkimi kierunkami ostatniego 50-ciolecia. Ale „negować — według Engelsa — nie znaczy powiedzieć po prostu „nie". Negacja zawiera w sobie dziedziczenie, oznacza pochłanianie, krytyczną przeróbkę"... Nic też dziwnego, że w formie wielu dzieł odnajdujemy pewne niewątpliwie dodatnie cechy kierunków, jakim dawniej hołdowali ich twórcy. Widać to szczególnie w obrazach byłych postimpresjonistów. Poważny stosunek do treści dzieła i znaczne pogłębienie wyrazu łączą się u wielu z tych artystów z charakterystycznymi cechami formy malarskiej, które wypracowali jeszcze przed przełomem.

O ile przykładów jaskrawego formalizmu widzimy na wystawie stosunkowo niewiele, to cechy naturalizmu możemy odnaleźć w znacznej części wystawionych prac. Szlachetne dążenie do realistycznej prawdy dzieła sztuki przeradza się często w nieprzemyślane i nieodczułe kopiowanie rzeczywistości. Naturalizm jest zły nie dlatego, że czerpie wprost z natury, jak twierdzą formaliści, ale przez swój bezmyślny i beznamiętny stosunek do niej.

Jest na wystawie rzeźba — „Wioślarka". Już w dniu otwarcia z wiosła, trzymanego przez niewiastę naturalnej wielkości, w kostiumie kąpielowym — zaczęła łuszczyć się farba. Wyszło przy tym na jaw, że wiosło jest... autentyczne! Przerażenie ogarnia na myśl, co się okaże, jeżeli farba zacznie odpadać również z samej figury.

Ten fakt pokazuje najlepiej, czym jest w gruncie rzeczy naturalizm. Dowodzi, że nie różni się on w zasadzie od formalizmu. I w jednym, i w drugim wypadku punkt ciężkości zostaje przeniesiony na formę rzeźby lub malowidła. Realistyczna konkretność przedstawianych przedmiotów ustępuje w naturalizmie miejsca szczegółowemu opisywaniu formy z zatraceniem wyrazu całości. Problem czysto formalny odwraca uwagę od treści.

Najwłaściwiej pojęty realizm w malarstwie zaprezentował Wojciech Weiss („Manifest"). Ten znakomity artysta — pomimo wahań — kontynuował w swej sztuce formę realistyczną. Dlatego teraz, kiedy tchnął w nią socjalistyczną treść, powstało dzieło najpełniej wyrażające współczesność, a jednocześnie każące myśleć o dobrych tradycjach przeszłości („Robotnicy" Lentza).

Jeżeli mówi się, że dzieła realizmu socjalistycznego muszą widza porywać i głęboko wzruszać, to pierwszeństwo należy się „Manifestowi". Jaka jest treść tego obrazu? U Lentza widzimy robotników uciskanych, ale walczących. Na ich twarzach maluje się wyraz zaciętości. Robotnicy Weissa stoją już na progu zwycięstwa. Nastrój potęguje się — ten obraz przejmuje wielkim optymizmem.

Wielkie osiągnięcia, jakie widzimy na wystawie w dziale malarstwa, odnajdujemy również w rzeźbie i grafice.

Ulubionym tematem rzeźbiarzy jest postać człowieka pracy („Górnik" J. Jarnuszkiewicza, „Artysta ludowy" W. Wołosewicza). Nie są to już martwe skorupy formy rzeźbiarskiej, ale głęboko psychologiczne portrety ludzi, którzy wiedzą o ważności i wartości swojej pracy.

Widzimy również wiele rzeźb, przedstawiających sportowców, przeważnie doskonałe w ekspresji. Okazało się, że dla wyrażenia ruchu ciała ludzkiego wcale nie trzeba go deformować, jak to usiłowała wmówić estetyka formalistyczna.

Sztukę socjalistyczną charakteryzuje — oprócz humanistycznej treści — narodowa forma. O ile przyswojenie przez artystów nowych treści można już uważać za fakt dokonany, to znalezienie właściwej narodowej formy jest wciąż jeszcze bojowym zadaniem twórców polskich.

L. E. Stefański i H. Krzysztofiak

JAN BŁOŃSKI

UMARLI POZOSTAJĄ MŁODZI

WIELU powierzchownym obserwatorom wydawało się, że hitleryzm powstał początkowo jako ruch awanturników politycznych, ludzi wykolejonych i zdemoralizowanych przez pierwszą wojnę światową, ludzi, których jedyną ideologią było zdobycie władzy.

Był on jednak nie tylko popierany wszelkimi siłami przez wielki kapitał finansowy. Hitleryzm był ideologią klasy walczącej o swe istnienie, był wszystkimi niemi związany z interesami klas, skazanych na zagładę. Taki np. von Lieven w powieści Anny Seghers twierdził, że czuje życie tylko na granicy między życiem a śmiercią. Jest to jednak rozparcelowany junkier kurlandzki i rychło okazuje się, że tęsknota za silnymi wrażeniami nie przeszkadza mu bynajmniej uparcie dążyć do odzyskania rodzinnego majątku.

Tak Anna Seghers pokazuje odrazu reakcyjny charakter hitleryzmu. Umie go szybko dostrzec wielki przemysłowiec nadreński von Klemm; jego dobrze zrozumiany interes klasowy pcha go od razu — mimo drwin i niedowierzania współtowarzyszy wyzysku — w objęcia faszyzmu. Zresztą, wielki przemysł niemiecki bardzo szybko naprawił swój początkowy błąd. Finansując Hitlera, rychło nadał mu też jego właściwy charakter — sojuszu zdezorientowanego drobnomieszczaństwa z bardzo dobrze zorientowanym kapitałem finansowym. Ten ostatni w obliczu narastającej fali kryzysu i stagnacji gospodarczej znalazł się na początku lat trzydziestych w sytuacji bez wyjścia: rozwój ruchu robotniczego, wzór rewolucji październikowej, bezsilność centrowych rządów weimarskich grozi wyrwaniem mu bastionów jego potęgi: wielkich hut i kopalni Ruhry.

Stawiając na hitleryzm, wielki kapitał stawiał na ostatnią kartę. Potrzebny mu był silny, imperialistycznie nastawiony rząd, który by zdławił ruch robotniczy i zbrojeniami postawił na nogi przemysł. Hitler stał się narzędziem w ręku wielkich kapitalistów. Związanie kliki rządzącej z potentatami wielkiego przemysłu doszło w Niemczech do niespotykanych rozmiarów.

„Umarli pozostają młodzi" w niezwykle precyzyjny sposób pokazuje stopniowe etapy opanowania Niemiec przez hitlerowców. Wszystkie próby prawicowych zamachów pochodziły z jednego źródła; jednemu jednak hitleryzmowi udało się związać wszystkie wstecznie nastawione grupy społeczne w agresywną całość. Udało mu się wykorzystać tęsknotę mieszczaństwa do dawnych „dobrych" czasów, przełamać początkową niechęć monarchistycznej arystokracji, związanego z nią korpusu oficerskiego do drobnomieszczańskich parweniuszy w brunatnych mundurach, wykorzystać prusackie przywiązanie do militarystycznego drylu i zamienić rozpacz deklasującego się chłopa i drobnomieszczanina na nienawiść do Żyda. Ta koncentracja sił upadających już klas, dała w wyniku szaleństwo drugiej wojny światowej.

Obraz rzeczywistości niemieckiej lat międzywojennych byłby niepełny, gdyby ograniczył się tylko do warstw posiadających. Najgłębszą tragedią Niemiec była nie tylko zdrada demokratycznych tradycji niemieckiego mieszczaństwa, lecz również zdrada socjaldemokracji niemieckiej.

Dlaczego postępowe siły Niemiec, potężna, 20-milionowa klasa robotnicza nie potrafiła przeszkodzić faszyzmowi w dojściu do władzy? I na to pytanie znajdziemy w książce Anny Seghers odpowiedź. Socjaldemokraci, zastraszeni rozwojem komunizmu i nie wierzący w rewolucję, zamykali oczy na rozwój faszystowskiej partii Hitlera i w ten sposób stali się współwinowajcami hitlerowskich zbrodni. Ci ostatni znowu otumaniali nieuświadomioną część klasy robotniczej pseudopostępową frazeologią i pseudopostępowymi pociągnięciami: rzekomą kontrolą nad przemysłem, walką z bezrobociem przez stworzenie przymusowej i słabo płatnej Służby Pracy, sztucznym rozdęciem produkcji przez zbrojenia, z czego oczywiście nie wszyscy zdawali sobie sprawę. Z pomocą przyszedł też hitlerowcom odwrót fali kryzysowej w latach 1932-1935. Wreszcie aparat propagandowy.

Czym jest więc książka Anny Seghers? zapyta czytelnik naszej recenzji. Traktatem historycznym czy powieścią? I jednym i drugim: jest wielką polityczną powieścią o losach Niemiec między pierwszą a drugą wojną światową, a przede wszystkim o powstaniu, rozwoju i upadku hitleryzmu. Naszkicowana powyżej problematyka polityczna znajduje udokumentowanie w samej tkance tej blisko 600-stronicowej powieści. Wystarczy podłożyć nazwiska bohaterów książki pod podany powyżej schemat: Klemm, Castricius, Schlütebeck, to wielki kapitał Ruhry, Spranger — przykład bogatego mieszczanina, von Wenzlow i von Ziesen, to przedstawiciele kasty junkrów i zawodowych oficerów, Nagler — to bogaty chłop podberliński, a rodzina Geschkego, to przeciętna rodzina uczciwego, ale chwiejnego robotnika socjaldemokraty, który dopiero pod koniec wojny zrozumiał, że do wspólnego zwycięstwa musi iść razem z komunistami.

Chcąc objąć w jednej powieści tak rozległy temat, zastosowała Anna Seghers wielowątkową technikę pisarską, w której losy bohaterów stykają się z sobą tylko od czasu do czasu, istotnym zaś wiązaułem kompozycyjnym powieści jest historia — obiektywna prawda historyczna, którą dzieje bohaterów egzemplifikują i tłumaczą. Formalnym i symbolicznym znakiem kompozycyjnej wspólnoty jest prolog, w którym von Lieven, von Wenzlow, von Klemm i podoficer Nadler rozstrzeliwują uwięzionego w czasie rewolucji 1918 r. komunistę Hansa. Jego wychowany w rodzinie Geschków syn zginie w 1943 r. w czasie próby buntu na froncie wschodnim za tę samą sprawę, za którą zginął jego ojciec. Oficerem, który wydał rozkaz rozstrzelania jest von Wenzlow. Twarze ojca i syna zlewają mu się w jedną całość, na kilka godzin przed śmiercią zrozumiał, że „umarli pozostają młodzi", że próba zdławienia dążeń klasy robotniczej poniosła klęskę. Otoczony przez oddziały armii radzieckiej kończy urastającym do miary symbolu samobójstwem.

Konieczność poznania źródeł i rozwoju faszyzmu staje się w chwili budowy Demokratycznej Republiki Niemieckiej szczególnie paląca. „Umarli pozostają młodzi", książka napisana przez aktywnego członka Komunistycznej Partii Niemiec, jest poważnym wkładem do zasobu naszych wiadomości o życiu międzywojennych Niemiec. Jest też dla nas swego rodzaju poręką, że nowe Niemcy znajdą właściwych kierowników w swojej moralnej i technicznej odbudowie. Komuniści Triebel, Martin, Hans reprezentują w książce jedyną siłę, przeciwstawiającą się bezkompromisowo hitleryzmowi.

Oni też stoją na czele nowego państwa niemieckiego.

SIĘ NOWE ŻYCIE

Przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej im. Marszałka Rokossowskiego w Bobrówce, ob. Mądrzak Antoni (po prawej stronie) oraz doradca fachowy, ob. Sowa.

Podobnie jak większość towarzyszy z komitetu, prawie cały czas spędza on na wsi, pracując przy organizowaniu spółdzielni. Praca jest ciężka. Trzeba dużo wyjaśniać, dużo tłumaczyć — chłop, zanim zdecyduje się na przystąpienie do spółdzielni, musi być poinformowany o najdrobniejszych szczegółach. Zebrania trwają wiele godzin, a niektóre z nich mają przebieg zgoła dramatyczny. Towarzysz opowiada nam o takim, wielogodzinnym zebraniu. Jeden z gospodarzy, cieszący się we wsi autorytetem, zgłosił swe przystąpienie do spółdzielni. Wówczas to wystąpiła jego żona: „Ty sk... synie krzyczała, dam ci ja spółdzielnie, może i własną żonę do spółdzielni oddasz, do wspólnej obory co?". W zaaferowanym mężu odezwała się ambicja. „A żebyś wiedziała że oddam", odezwał się z lekceważeniem w głosie, „no i co ty mi zrobisz". Tego już kobieta nie wytrzymała i zebranie zamieniło się w małżeńską bijatykę. Lekko posiniaczony mąż uzyskał jednak zwycięstwo na polu bitwy. W spółdzielni pozostał, podczas gdy jego wojowniczą żonę po próbach perswazji wyproszono z zebrania. Nie zdołaliśmy się już dowiedzieć jak wyglądał powrót do domu owego gospodarza. Przypuszczalnie nie najweselej.

Walka o lepsze życie na wsi przebiega często pomiędzy samymi rodzinami. Czasami żona okazuje się bardziej konserwatywna, bywają jednak wypadki odwrotne. Często spór o spółdzielnię przebiega pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem. Młodzież na ogół wita spółdzielnię z zapałem. Jako pewnik, można natomiast przyjąć jedną zasadę: im kto jest biedniejszy tym chętniej zgłasza się do spółdzielni.

Pogrążeni w rozmowie zbliżamy się do celu naszej jazdy, do wsi Bobrówka.

Przewodniczącego spółdzielni ob. Mądrzaka Antoniego nie zastajemy w domu. Idziemy więc na pola, w kierunku wskazanym nam przez dzieci bawiące się przy drodze. Na polach widać ruch. Warkot traktorów miesza się z nawoływaniami gospodarzy, idących za pługami. Ob. Mądrzak wraz z ob. Sową, fachowym doradcą rolniczym udzielają nam pierwszych wyjaśnień. Spółdzielnia powstała w grudniu 49 roku. Na 60 gospodarstw we wsi przystąpiły do niej 42 gospodarstwa. Reszta chciała poczekać. „Zobaczymy jak pójdzie", powiedzieli oni „jak będzie dobrze, to również wstąpimy".

Tymczasem jednak, gospodarze należący do spółdzielni ostro wzięli się do pracy. Spółdzielnia jedna z pierwszych w powiecie przystąpiła do siewu wiosennego.

Idziemy po świeżo zaoranej ziemi. „Ta ziemia — mówi ob. Mądrzak — to ugór, który leżał odłogiem od początku wojny. Spółdzielnia postawiła sobie za zadanie zaorania i uprawienia wszystkich ugorów wchodzących w skład ziemi do niej należącej". W tej chwili posiadamy 185 hektarów ziemi. „Z czasem będzie jej więcej" — mówi ob. Mądrzak — czekamy na wahających się".

A wahający się, są mocno zainteresowani pracami spółdzielni. Niektórzy z nich przychodzą nawet spółdzielcom z sąsiedzką pomocą.

Do takich należy stary gospodarz ob. Jopek, który razem z członkami spółdzielni zaorywuje spółdzielczą ziemię pługiem zaprzężonym w dwa wzorowo utrzymane konie. „Doskonały gospodarz" — opowiada nam obywatel Mądrzak. „Jeden z najlepiej pracujących". „Dlaczego więc nie chciał do was przystąpić? pytamy się. „Bał się jednego: ja — mówi, dobrze pracuję, lubię moją pracę, nie szczędzę sił, a jak wstąpię do spółdzielni to będę się musiał ze wszystkimi narówni dzielić, także i z tymi co nie chcą pracować. Ja lubię porządek w gospodarstwie, a kto mi zaręczy że w spółdzielni będzie porządek?" — „On do nas przyjdzie" śmieje się ob. Mądrzak, przekona się sam, a my, za jego pomoc również mu pomożemy na polu.

Ten motyw: — „Przekona się sam, przekona go życie" — bardzo często powtarzał się w czasie naszych rozmów w powiecie Jarosławskim. Na wsi zaczyna zwyciężać wielka wiara w przyszłość i we własne możliwości. W niej wyraża się wielkość przemian jakie na wsi polskiej dokonała rewolucja.

Kiedy wracamy do Jarosławia, szofer opowiada nam o zmianach jakie dokonały się w powiecie w czasie trzech ostatnich lat. „Przed trzema laty, na wsi świszczały kule faszystowskich band UPA. Dzisiaj słychać motory traktorów".

Szofer jeździ stale z inżynierem kierującym odbudową dróg w powiecie. W czasie kilkuletnich codziennych objazdów, zdobył wiele doświadczenia. Bez przerwy opowiada nam o odbudowanych drogach, o tych, które się będzie budować. „Więcej się już tutaj zrobiło w ciągu paru lat niż przez trzydzieści lat Polski przed wojną" opowiada nam. „Tutaj będzie się asfaltować, tam powstanie nowy most, tędy przebiegnie autostrada...". Słuchamy pełni podziwu.

W pewnej chwili auto zatrzymuje się. Szofer wychyla się z samochodu i patrzy pełen niepokoju na wyrwę powstałą na szosie. „Trzeba będzie powiedzieć o tym inżynierowi" mówi, „ droga zaczyna się psuć". Wychodzi na szosę i usiłuje prowizorycznie kilkoma kamieniami zapełnić wyrwę. Patrzymy zdziwieni, po czym zaczynamy mu pomagać. Nie bardzo wierzymy w skuteczność tej naprawy, ale szanujemy uczucie: ten człowiek pokochał drogi swego powiatu. (d. c. n.)

PAWEŁ BEYLIN

„Piędź ziemi"

Dla widza, który oglądał „Piędź ziemi", film produkcji węgierskiej, reżyserii Frigyesa Bana, obraz ten wyda się rewelacyjnym. W istocie, jest to niewątpliwie film nowatorski, gdyż jako jeden z nielicznych, poza filmami radzieckimi, wprowadza realistyczny obraz wsi oraz zajmuje się zagadnieniami walki klasowej na wsi.

To, co pokazują nam węgierscy realizatorzy filmu zasługuje z pewnością na miano realizmu. Zasługuje dlatego, że zdecydowanie i właśnie w imię prawdy życiowej, burzy zakłamany, sielankowy i nie prawdziwy obraz wsi, jaki przyjął się w wielu filmach. Życie chłopa przedstawia jako ciężką walkę o byt, walkę o tyle bardziej skomplikowaną, że przeciwnikiem w niej jest i nieurodzajna ziemia, z której trzeba otrzymać jak najobfitszy plon, i wróg klasowy, bogacz.

Jest osiągnięciem filmu, że potrafił on obok obrazu ciężkiego życia i trudnej pracy, wprowadzić motyw pogodny, pokazać w jasnych barwach miłość dwojga ludzi, która umacnia ich w walce, a nic odciąga od niej.

Wydaje się jednak, że aby oddać sprawiedliwość filmowi należy się tu parę wyjaśnień i omówień.

Pamiętamy akcję filmu, chłop-biedak porywa z wesela pannę młodą, która została sprzedana kułakowi w zamian za spłacenie weksla. Kiedy bohater filmu, biedny chłop węgierski Jozka Goz, porywa dziewczynę, rozumiemy, że podważa on tym samym ustalony porządek rzeczy na wsi, (nie obyczajowy — ale klasowy), stawia w wątpliwość wszechwładną moc pieniądza, prawo władzy kułaka nad biedotą.

Sprawa od początku nabiera klasowego charakteru.

Ten zuchwały czyn spotyka się ze zdecydowaną postawą kułaka. Chce on za wszelką cenę zniszczyć swego przeciwnika. Nie chodzi mu już nawet o zwrot dziewczyny lub pieniędzy, które go kosztowała, ale o pognębienie przeciwnika, dla umocnienia swej władzy.

Ta walka, trzeba to dobrze zrozumieć, nie jest walką jednostek, ale przejawem walki klas.

Jednak poziom świadomości klasowej biedniaka jest niski. Możliwość wyzwolenia się spod ucisku bogacza widzi on na drodze „dorobienia się", osobistego wzbogacenia się na korzystnej hodowli warzyw.

Oczywiście do tego nie dochodzi, przeciwnik jest zbyt silny, nie dopuszcza, aby biedniak mógł kiedykolwiek wyzwolić się spod jego władzy. W wypadku filmu z pomocą przychodzi mu w tym susza, która niszczy plony Goza.

I tu trzeba stwierdzić, że takie postawienie sprawy może dezorientować widza. W filmie brak jest momentu, w którym widać by było, że droga obrana przez bohatera filmu, droga „dorobienia się", i wydostania się z masy biedniackiej jest błędem. A przecież wiemy, że nie na dorabianiu się jednostek, (w warunkach kapitalizmu możliwym tylko w bardzo sporadycznych wypadkach), polega złamanie władzy kułaków i rzeczywiste wyzwolenie biedniaka.

Walka ta nie jest walką jednostek, ale zmaganiem masy biedniackiej z bogaczami wiejskimi, jako klasą.

Rozwiązanie jej możliwe jest tylko na drodze solidarnej walki rewolucyjnej. Gdyby nawet Jozka Goz dorobił się potrzebnej sumy pieniędzy na wykupienie się spod ucisku kułaka, to przecież nie zmieniło by to nic w rzeczywistym położeniu wsi, nic by nie wyjaśniało widzowi. A przecież nie o losy jednostek tu chodzi. Jednostka służyć ma jako ilustracja spraw zbiorowości, spraw społecznych.

Oczywiście, byłoby może zbytnim optymizmem sądzić, że Jozka rzeczywiście nie mógł mieć tego rodzaju zapatrywań. Można by się nawet zastanowić, czy w imię prawdy nie należało mu dać właśnie takiego poglądu na wyzwolenie. Ale trzeba było na jego przykładzie wykazać błędność tej postawy. To było zadaniem realizatorskim.

Z poruszonym tu zagadnieniem świadomości klasowej bohatera łączy się sprawa niewykorzystania w filmie podjętego wątku wzajemnego stosunku robotników i chłopów. Kiedy wprowadzony zostaje ten wątek spodziewać się należy, że autorzy filmu wskażą na rolę klasy robotniczej w uświadomieniu chłopstwa, że robotnicy wniosą w spontaniczną i przypadkową walkę chłopów pierwiastek rewolucyjnej świadomości i organizacji. Wiemy, że są to uświadomieni proletariusze, bo wskazuje nam na to rozmowa jednego z robotników z bohaterem filmu, jednak rola ich w filmie jest niewyjaśniona, choć wykorzystanie tego słusznie zapoczątkowanego motywu nasuwa się w sposób nieodparty.

Dla przygotowanego bardziej widza wydaje się raczej rzeczą słuszną, że konflikt filmu zaczyna się od sprawy ściśle osobistej, jednostkowej, jak porwanie dziewczyny, miłość. Intencją autorów było z pewnością wskazanie w ten sposób, że każde nawet najdrobniejsze z pozoru wydarzenie w warunkach walki klasowej na wsi jest jednym z przejawów tej walki.

To bardzo słuszne założenie daje się zakwalifikować jako plus filmu, jednak znów pewne niedociągnięcie ze strony realizatorów osłabia jego idcologiczne ostrze.

Z filmu można wywnioskować zupełnie fałszywie, że gdyby Jozka Goz nie porywał żony to nie był by uczestnikiem walki klasowej, stałby na jej uboczu, więcej nawet — bierność chłopów wobec wyzysku trwałaby nadal.

Wiemy, że tak nie jest. Słusznie, że osobisty konflikt odegrał rolę katalizatora, że przyśpieszył bunt biedniaka, ale nie znaczy to wcale, że ten bunt nie nastąpił by i tak, choć może nieco w mniej gwałtownej formie. I na ten również moment należałoby wskazać.

Uwagi te mają raczej charakter wyjaśnień niż zarzutów. Film jest pomimo omówionych usterek, dziełem pozytywnym, jako dokument walki na wsi.

Dobrze, że wprowadzono takie obrazy, jak scenę licytacji domu chłopa, bardzo dramatyczną i mocną, scenę burzenia tamy i w ogóle cały konflikt o wodę, ujawniający krzyczącą niesprawiedliwość w podziale dóbr na wsi, oraz wiele podobnych scen. Szczególnie te sceny pomagają nam wyrobić sobie prawdziwy pogląd na wieś węgierską, zrozumieć toczącą się tam walkę.

Cały film posiada piękną oprawę artystyczną, przede wszystkim odznacza się odkrywczą pracą operatora, który wprowadza cały szereg ciekawych ujęć. Doskonała gra aktorów i ciekawa sceneria uzupełniają realistyczny obraz całości.

K.

FRANZ FUHMANN

Portret członka FDJ

tłumaczył:
Stanisław Ostrowski

Dni robocze są dwudziestoczterogodzinne; zbyt mało.
Tyle wymaga tylko chleb, a przecież tutaj jest
jeszcze troską o pokój
i troska o szczęście,
tu jest dziewczyna, poezja, książka mądra
i widok świtającego nieba,
tutaj jest walka też, by potykający się obok
przyjaciel nie upadł i tu jest — teraz
wreszcie życie.

Zbyt krótki byłby dzień robotczy, gdyby pasja
nie ustokrotniała go ponad normy
dotąd obowiązujące — dotąd — o, przyjacielu
wczorajszy dzień o setki lat odbiegł już
od nas i jego norma niedorosła
do pełni naszego młodego życia.

Jeszcze gdy śpimy, myśli nasze już krążą
i biegu krwi nie wstrzyma godzina znużenia.
Nieświadomie wykonujemy roczny plan życia
w ciągu tygodnia — na co świadomość — jeśli dokonujemy tego!

ONI na scenie byli żywymi ludźmi

O stopniu w jakim zrealizowano już hasło „Kultura i sztuka dla mas", mogły świadczyć eliminacje zespołów artystycznych ZMP. Zespoły te przybyły do Warszawy z całego kraju, z miast, ośrodków fabrycznych, ze szkół i ze wsi. Były wśród nich zespoły lepsze i gorsze, mniej i bardziej przygotowane, ale poprzez każdy występ przebijał ogrom włożonej pracy i powagi z jaką artyści-amatorzy potraktowali swoje zadanie.

Zespoły amatorskie nie pretendują do roli fachowych zespołów artystycznych. Mają one jednak do spełnienia nie mniej poważne zadanie. Dostarczają one bowiem godziwej rozrywki kulturalnej ośrodkom, do których nie dociera jeszcze teatr zawodowy, a przy tym włączają one do pracy artystycznej coraz szersze rzesze społeczeństwa.

Zespoły artystyczne obejmują najrozmaitsze dziedziny sztuki. W eliminacjach występowały zespoły taneczne i orkiestralne, chóry i wreszcie zespoły teatralne.

Chciałbym zatrzymać się chwilę nad jednym z takich zespołów teatralnych. Jest to zespół wiejski z gromady Tłucznice pow Maków. Zespół ten wystąpił z szopką wyśmiewającą bogaczy i nierobów wiejskich, agitujących na zebraniu przeciwko założeniu spółdzielni produkcyjnej. Tekst nie był nawet specjalnie szczęśliwy, co gorsza napisany wierszem. Tym nie mniej szopka robiła duże wrażenie. Dlaczego? Dzięki szczerości i prawdziwości interpretacji. Ci ludzie na scenie byli żywymi ludźmi, przemawiali z nieodpartą siłą, byli głęboko przejęci rolami. Szczególnie rola gospodyni księdza zagrana była tak dobrze i prawdziwie, że interpretacji tej mogłaby pozazdrościć niejedna zawodowa aktorka. I pomyśleć, że występowali tu ludzie, dla których jeszcze przed kilku laty jedynym ośrodkiem kulturalnym był szynk wiejski.

Z zespołow muzycznych świetnie wypadł zespół kameralno-wokalno-instrumentalny przy Gimnazjum Ogólnokształcącym dla Dorosłych w Słupsku. Pieśni radzieckie śpiewane w języku rosyjskim w wykonaniu zespołu brzmiały znakomicie.

Wyróżnił się również zespół taneczny przy Związku Zawodowym Robotników Budowlanych w Szczecinie. Zespół ten odtańczył wiązankę tańców polskich i „trojkę".

Największe jednak powodzenie osiągnął zespół taneczno-inscenizacyjny ZHP w Płocku pod kier. kol. Wacława Milke. Zespół przygotował widowisko taneczne pt. „Wakacje na Krymie". Treścią widowiska jest przyjaźń dzieci radzieckich i dzieci z krajów demokracji ludowych, spędzających wakacje na Krymie. Ubrane w stroje narodowe tych państw dzieci tańczą ludowe tańce i śpiewają, każda grupa w języku państwa, które reprezentuje. Występ ten powinien być stanowczo udostępniony szerszej publiczności.

Wyniki eliminacji nie są jeszcze znane. Dzisiaj już jednak można powiedzieć, że ZMP ma za sobą poważne osiągnięcia. Dużo jeszcze pozostało do zrobienia. Ale zrobiono nie mało.

K. S.

spotkania z KLASYKAMI

Fragment poniższy zaczerpnięty został z publicystyki kołłątajowskiej „Kuźnicy" — obozu grupującego postępowców ostatniego ćwierć wiecza 18 wieku.

W podjętej przez obóz walce z wszelkimi siłami starego porządku, z zacofaniem feudalnych instytucji społecznych, znaczną uwagę i wysiłek poświęcono sprawie zcświccczenia szkolnictwa, przystosowanego do potrzeb odradzającego się społeczeństwa.

Autorem „Odczwy wolnego obywatela" jest prawdopodobnie Fr. Dmochowski.

„Światłość i roztropność Wasza, zacni mężowie, daje pochop sądzenia Narodowi całemu, iż Wasza gorliwość nie tylko z upodlenia Naród polski wydźwignie; ale też biegła przezorność potrafi nadal założyć tamę korrupcji młodych obywatelów.

Lecz, gdy przyzwoitą wolnym obywatelom edukacją dawać tylko mogą sami ludzie światli, przyjaciele prawdy, słowem ludzie czuli, których los ojczyzny obchodzi i dotyka; niech mi się godzi wyrazić, iż ludzie od świata oddaleni, drżący zawsze na zawołanie przełożonego, ojcowie i gwaranci przesądów*), wpajać patriotyzm w obywatele, zrzucać jarzmo ohydne ciemnoty żadnym sposobem nie mogą.

Ci bowiem, którzy czynią ślub dobrowolny cichości, ślepego posłuszeństwa, osobności, wyniszczenia i przytłumienia w sobie skłonności fizycznych i moralnych wszystkim ludziom właściwych...

Ci ludzie, którzy się od świata odłączyć życzą z powodu nicoświecenia, przesądu i próżnowania, ci mówię czyliż są zdolni do nauczania innych i oświecania w najświętszych powinnościach i obowiązkach obywatele? Gdy sami nie znają godności człeka, a tym bardziej obywatela.

Nie, zaiste! duch samotny i egoizm niszczy miłość dobra publicznego, sprzeciwia się prawidłom społeczności. Słowem, ludzie obojętni o dobro publiczne, oddaleni od pożycia społeczności, których umysł jest skażony przesądem i egoizmem, których chęcią i zamiarem jest trzymać ludzi w jarzmie ciemnoty, nie są zdolni do chowania wolnego narodu młodzieży, są ludzie bez cnoty...

*) tak nazywa autor zakonników

O nowej roli kół naukowych

Wraz z powstaniem Zrzeszenia Studentów Polskich, poważnej reorganizacji ulegnie również praca Kół Naukowych. Powstanie ZSP ograniczy działalność Kół Naukowych, wyłącznie do pracy naukowej.

Proces reorganizacji Kół Naukowych, przejdzie dwie zasadnicze fazy. Pierwsza z nich obejmie okres od powstania ZSP do utworzenia Instytutów i Zespołów Katedr, druga obejmie okres po utworzeniu Instytutów i Zespołów Katedr.

Trzeba tu wyjaśnić co oznaczają te dwie nowe nazwy Instytucji Naukowych. Instytuty i Zespoły Katedr stworzą podstawy do planowania pracy naukowo-badawczej, racjonalizacji i unowocześnienia pracy naukowej.

Do czasu powstania tych instytucji zachowana zostanie na uczelniach dotychczasowa struktura organizacyjna Kół Naukowych. ZSP przejmie jednak od Kół Naukowych wszystkie funkcje, wynikające z reprezentatywnego charakteru Kół, a utrudniające pracę naukową Koła. W ten sposób Koła Naukowe nie będą się zajmowały pracą społeczną, przysposobieniem społeczno-zawodowym i samopomocą w nauce. Funkcje te przejmie ZSP. Na ZSP spada także obowiązek przygotowania i wydawania skryptów, przy ścisłej współpracy z PZWS.

Takie funkcje Koła Naukowego, jak administracja lokalami i bibliotekami, przejmą od Kół Naukowych władze uczelniane.

Warto omówić zagadnienie członkostwa Kół Naukowych. Nowy charakter Kół Naukowych wymaga, aby znaleźli się w nich studenci, którzy wykazują zainteresowania naukowe. W związku z tym Zarządy Kół winny gruntownie przeanalizować skład Kół pod kątem zainteresowań naukowych ich członków. Nie oznacza to jednak, że Koła mogą być elitarne. Sprawdzianem dobrej pracy Koła będzie stały napływ nowych ludzi, pragnących rzetelnej pracy naukowej.

W miarę powstawania Instytutów i Zespołów Katedr, istniejące Koła Naukowe zastąpione będą Kółkami Naukowymi przy tych instytucjach. Na tym etapie Kółka Naukowe będą ostatecznie zwolnione od zajęć gospodarczo-finansowych. Finansowanie pracy naukowej przejmie ZSP, a w przyszłości uczelnia.

Zarząd Kółka składać się będzie z kierownika i jego zastępcy. Kierownicy Kółek na wydziale lub uczelni utworzą wraz z przedstawicielami władz uczelni, ZSP i ZAMP — Studencką Radę Naukową.

W jakim kierunku ma być wykorzystana ta nowa forma organizacyjna pracy naukowej studentów?

Kółka Naukowe pomagać nam winny w ideologicznym pogłębieniu zdobywanej na uczelni wiedzy. Nowe formy pracy naukowej studentów muszą być wypełnione postępową treścią naukową, opartą na zasadach marksizmu-leninizmu, muszą mobilizować studentów o zainteresowaniach naukowych do rzetelnej pracy naukowo-badawczej dla dobra polskich mas pracujących.

W.P.

Asystent — moralnym opiekunem młodszych kolegów

Ostatnia reforma studiów lekarskich nałożyła wielkie obowiązki na asystentów Zakładów I roku Wydziału Lekarskiego. Nauka anatomii prawidłowej, która rozciągnięta była na 2 lata, a teraz zamknięta w okresie 1-go roku, wymaga od studenta stałej i systematycznej pracy.

Odrywanie się i robienie przerw powoduje późniejszą trudność w nadrobieniu materiału. Student nieświadomy skutków takiego systemu zapóźno spostrzega popełnione błędy.

Nad takimi niedoświadczonymi adeptami postanowił roztoczyć specjalną opiekę kierownik Zakładu Anatomii Prawidłowej w Lublinie, prof. dr. Stelmasiak wraz ze swoim gronem asystentów. Zasługuje na uwagę fakt, że profesor wprowadził stałą kontrolę studenckich postępów w nauce. Okazało się bowiem, że dawanie luźnych terminów do zaliczania preparatów powoduje, że zdolniejsi a także będący w lepszych warunkach materialnych zdają prędzej, odbijając się od swoich kolegów, a ci, zapomniani, tworzą potem długi ogon zdających. Ci ostatni to zresztą także często ludzie zdolni, którzy nie potrafili planowo sobie rozłożyć nauki, wskutek czego pod koniec roku gromadziły im się pracownie, kolokwia i egzaminy; dany student ucząc się od razu wszystkiego, najczęściej „oblewał" i tracił rok.

Obecnie wszystko to już należy do przeszłości. Wyznaczanie jednakowych terminów dla wszystkich studentów pozwala na to, że zdolniejsi uczą się ze słabszymi, podciągając ich w nauce. ZSN-y wnoszą tu olbrzymią pomoc, gdyż zorganizowane w nich grupy wzajemnie uzupełniają swe wiadomości, oraz pozwalają na ściślejszą ich kontrolę. Ostateczne wyniki są zadowalające, gdyż w roku bieżącym 89 proc. studentów zdało kolokwium semestralne z wynikiem pomyślnym, poprzedni zaś rok był pod tym względem o wiele gorszy. Wyławianie i upominanie opieszałych studentów na ćwiczeniach należy do obowiązku asystenta i on to pomóc musi studentowi nawet wtedy, gdy stwierdza złą wolę, złe wyniki i świadome lekceważenie.

Widzimy więc, że rola asystenta zmieniła się. Musi on opiekować się słuchaczem, bo doświadczenie uczy, że mało jest studentów niezdolnych, można ich natomiast podzielić na chętnych i leniwych. Mniej zdolnym trzeba pomóc, a leniwych przestrzec i wytłumaczyć im szkodliwość ich postępowania. Asystent winien nie tylko nauczać, ale być również moralnym opiekunem swych młodszych kolegów.

TW

Największy na świecie ogród botaniczny

Do niedawna największą kolekcję drzew owocowych posiadała nowojorska doświadczalna stacja owocowa. Według danych statystycznych liczyła ona 2657 odmian i gatunków drzew owocowych. Amerykańską kolekcję prześcignął radziecki ogród botaniczny, liczący ponad 3700 odmian i gatunków drzew owocowych.

Ogród ten zajmuje 70 tys. ha obszaru. Położony jest na stokach przedgórza i gór łańcucha kaukazskiego i ciągnie się od obwodu Krasnodarskiego do Stawropolskiego i Kaberdyńskiego. Znajdujemy w nim niemal wszystkie gatunki drzew owocowych.

O TELEWIZJI

OD studentów polskich studiujących w ZSRR dowiedzieliśmy się ostatnio, że telewizja zaczyna docierać tam do najszerszych mas, m. in. odbiorniki telewizyjne otrzymują bezpłatnie celujący studenci wyższych zakładów naukowych. Coraz bardziej rozszerza się krąg ludzi, którzy dzięki temu wspaniałemu wynalazkowi posiadają faktycznie kino i teatr u siebie w domu i są NAOCZNYMI świadkami wielu ważnych wydarzeń życia politycznego i kulturalnego.

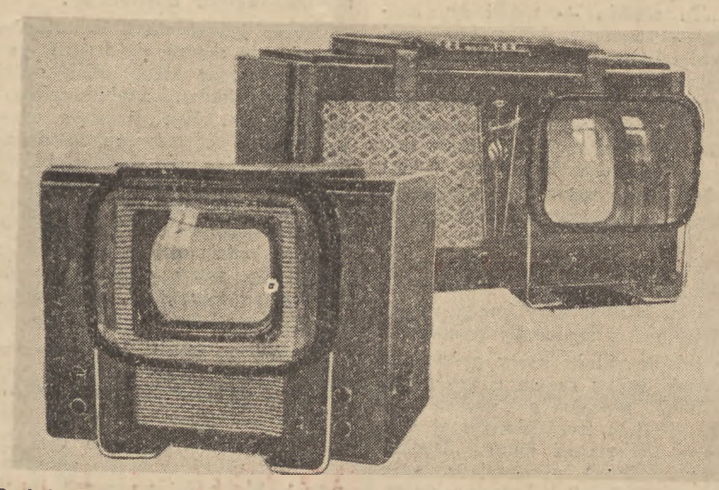

Wyżej: Leningradzki aparat telewizyjny „KBN - 41". Wielkość ekranu 140 x105 mm.
U dołu: Aparat telewizyjny T-2 „Leningrad". Wielkość ekranu 180 x 135 mm. Specjalne soczewki powiększają obraz dwukrotnie.

Szybki rozwój telewizji po wojnie był rezultatem zastosowania w technice telewizyjnej szeregu osiągnięć techniki radarowej. Między tymi gałęziami radiotechniki istnieje bowiem bliskie pokrewieństwo.

W zasadzie telewizja polega na rozłożeniu przesyłanego obrazu na oddzielne punkty i kolejnym nadaniu każdego punktu w postaci impulsu o amplitudzie zależnej od jego jasności. W radarze też mamy do czynienia z wysyłaniem impulsów, ich odbiorem po odbiciu od obserwowanego obiektu (celu) oraz uwidocznieniem tych impulsów na ekranie lampy oscylograficznej. Zarówno radar jak i współczesna telewizja używają fal ultrakrótkich, rezultatem tego jest analogiczna konstrukcja obwodów wejściowych odbiornika i identyczna budowa anten.

Struktura obrazu na ekranie odbiornika telewizyjnego w znacznym stopniu przypomina strukturę ilustracji w gazecie. Wystarczy popatrzeć na ilustrację gazetową z bliska, lub przez szkło powiększające, by stwierdzić, że składa się ona z oddzielnych punktów. Jakość obrazu zależy od ilości punktów, na które obraz został rozłożony, ponieważ zaś punkty uszeregowane są w rzędy (linie) to jakość obrazu ocenia się ilością linii, tworzących obraz, im więcej linii tym jakość obrazu jest wyższa, tym więcej szczegółów można na obrazie rozróżnić. Należy zwrócić uwagę, że na przekór utartemu poglądowi rozmiar obrazu nie gra zasadniczej roli, decyduje zaś jedynie jego ostrość i wyrazistość. Wyraźny obraz można bez większego trudu powiększyć bądź to za pomocą układu soczewek, bądź też projektując go na większy ekran. Analogicznie przedstawia się sprawa w fotografii gdzie ma sens powiększać jedynie ostre i wyraźne zdjęcia.

Przedwojenny nadajnik Moskiewskiego Centrum Telewizyjnego, pracujący z rozłożeniem na 343 linie, dawał dobry obraz, oglądane na ekranie odbiornika telewizyjnego sztuki teatralne, przedstawienia operowe i filmy dawały wiele zadowolenia. W roku 1947 demonstrowałem odbiór telewizyjny przed grupą pracowników naszej ambasady w Moskwie, na wszystkich zrobił on bardzo duże wrażenie, należy dodać, że w grupie tej znajdował się między innymi reżyser teatralny, który z uśmiechem stwierdził, że pod pewnymi względami telewizja stoi nawet wyżej od teatru: widz pozbawiony jest przeszkód w rodzaju kaszlu na widowni czy też szmerów wywołanych pojawieniem się osób spóźnionych itd. Przy patrzeniu jednak na obraz ówczesny ze zbyt małej odległości widoczna była liniowa jego struktura.

Obecnie w Moskwie pracuje nadajnik z rozłożeniem na 625 linii co stanowi ogromny postęp. Warto dodać, że wyrazistość telewizji amerykańskiej określa się 525 liniami. Należy przypuszczać, że jakość obrazów nadawanych przez nadajniki radzieckie jest bardzo wysoka, bliska tej jakości, jaką mamy w kinoteatrach. Potężne zakłady przemysłu teletechnicznego pozwalają na masową produkcję odbiorników. W ZSRR produkuje się także odbiorniki zasilające kilka ekranów, przy tym systemie koszt posiadania ekranu u siebie w mieszkaniu nie przekracza kosztu zwykłego odbiornika radiowego.

Stosunkowo niewielki zasięg stacji telewizyjnych (50 — 60 km) jest raczej ich zaletą niż wadą. Stacja telewizyjna zajmuje w eterze bardzo szerokie pasmo częstotliwości, ok. 500 razy szersze niż stacja radiofoniczna, gdyby więc każda stacja telewizyjna miała zasięg światowy, to w tym (hipotetycznym zresztą) wypadku mogłoby współistnieć, nie przeszkadzając sobie wzajemnie, zaledwie kilka stacji na całej kuli ziemskiej, oczywiście wiele krajów i narodów byłoby przy tym pokrzywdzonych.

Mały zasięg stacji pozwala na budowanie bardzo wielkiej ilości, nieprzeszkadzających sobie wzajemnie stacji, mogących służyć w ten sposób dla potrzeb lokalnych. Z drugiej strony można przesyłać programy telewizyjne na odległość 1000 km i więcej za pomocą łańcucha stacji przekaźnikowych, pobierających minimalną moc rzędu kilkunastu wattów i pracujących zupełnie automatycznie, bez obsługi. System ten umożliwia wymianę programów między miastami posiadającymi stacje telewizyjne bez dostrzegalnego pogorszenia jakości transmisji. Poza tym na przykład w Moskwie w zasięgu stacji telewizyjnej mieszka około 10 milionów ludzi.

Telewizja w USA jest jaskrawym przykładem hamującego wpływu stosunków kapitalistycznych na rozwój techniki Osiągnięte w laboratoriach rezultaty pozwalają już dzisiaj na praktyczne urzeczywistnienie telewizji barwnej. Jednakże egoistyczne interesy właścicieli istniejących stacji nadawczych i fabrykantów sprzętu telewizyjnego w zdecydowany sposób stanęły temu na przeszkodzie. Ponieważ utrzymanie obecnego systemu telewizji czarno-białej gwarantuje kapitalistom większe zyski niż przejście na telewizję barwną, puścili oni w ruch cały aparat propagandowy RMA (Stowarzyszenie przemysłowców radiowych), aby nie dopuścić do wydania licencji na barwną telewizję przez federalną komisję łączności (FCC). W tej sytuacji można oczekiwać, że Związek Radziecki kierując się dobrem szerokich mas pierwszy wprowadzi na szeroką skalę barwną telewizję.

Co się tyczy powstania i rozwoju telewizji w Polsce, zasadniczym warunkiem jest utworzenie potężnego przemysłu teletechnicznego. Dla dokonania tego koniecznym jest przede wszystkim wykształcenie wysokokwalifikowanych kadr specjalistów o tak gruntownym i wszechstronnym przygotowaniu teoretycznym i praktycznym, jakiego wymaga telewizja.

Inż. mgr. Z. Scheidlinger

O bibliotekach po raz trzeci...

Szanowna Redakcjo!

Nawiązując do listu kol. Stańczyka, tudzież do artykułu pt. „Dziękujemy pracownikom Warszawskiej Biblioteki Publicznej" (w numerze II/97 „Poprostu") zapytuję, czy ze szpalt Waszego poczytnego pisma nie można by rzucić nowego, skutecznego apelu, tym razem pod adresem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Chodzi mianowicie o to, by Czytelnie Biblioteki nie były skwapliwie zamykane już o godz. 19.45 (nie mówiąc o tym, że zgłaszający się o godz. 19.15 nie są już w ogóle załatwiani).

A tymczasem właśnie w porze wieczornej obserwować można największą frekwencję.

Choć trudno przypuszczać, by dyrekcja i pracownicy Biblioteki mogli pójść młodzieży akademickiej o tyle na rękę, by chcieli przedłużyć czas otwarcia czytelni do godz. 21, niemniej sądzę, że podobne wezwanie za pośrednictwem naszego pisma nie pozostanie bez echa.

Nie wątpię, że problem ten jest żywy dla wielu studentów Krakowa.

R. SZYMAŃSKI
stud. Akademii Lekarskiej
w Krakowie

Od Redakcji.

Wierzymy, że Biblioteka Jagiellońska pozytywnie rozpatrzy ten postulat krakowskich studentów.

OD LABORATORIUM do praktyki

Naukowcy toruńscy nawiązują kontakt ze wsią

Miesiąc temu w Bydgoszczy odbyła się narada produkcyjna racjonalizatorów i przodowników pracy w rolnictwie, przy udziale przedstawicieli świata nauki. Narada trwała kilka dni i miała na celu oparcie ruchu współzawodnictwa i wynalazczości o naukę.

Nawiązana została ścisła łączność naukowców z rolnikami. Naukowcy zobowiązali się przejść do konkretnej praktyki w terenie.

Pierwszym niezmiernie ważnym z punktu widzenia nauki i gospodarki państwowej elementem realizacji powyższego postanowienia, jest powzięta ostatnio przez grupę profesorów biologii UMK w Toruniu decyzja utworzenia na terenie majątku uniwersyteckiego w Koniczynce stacji doświadczalno-biologicznej w zakresie badania chorób roślin przemysłowych.

Badania dotyczyć będą przede wszystkim płaszczyńca buraczanego i chwościka buraczanego, wywołujących choroby buraka cukrowego, słodyszka rzepakowego, który niszczy plony rzepaku, oraz pojawiania się stonki ziemniaczanej i bielinka kapustnika.

Badania mają charakter wstępny, informacyjny i stanowić mają pierwszy etap w powszechnej akcji tępienia szkodników roślin. Mają one charakter profilaktycznego zapobiegania chorobom roślin. Mianowicie w okresie poprzedzającym właściwy wysiew buraka cukrowego i rzepaku, przy zadrzewionych drogach, gdzie zimują te szkodniki powstaną (w odległości, wykluczającej możliwości jakiegokolwiek wzajemnego wpływu) poletka chwytne, które będą miały za zadanie stwierdzić stopień nasilenia występowania tych szkodników w terenie.

Po dokonanym eksperymencie szkodniki roślin zostaną zniszczone zaś same poletka ulegną kilkukrotnemu zaoraniu. Wyniki badań umożliwią rozszerzenie akcji wszędzie tam, gdzie roślinom zagraża niebezpieczeństwo.

W pracy swej uczeni w przeważającej większości posługiwać się będą literaturą radziecką.

Wśród aparatów do łowienia słodyszka rzepakowego, skonstruowany zostanie i wypróbowany aparat radzieckiego uczonego Sowzdarka. Nadto prof. Mikulski podejmie próby badań nad płodozmianami, wg. teorii radzieckiego biologa Wiliamsa.

Badania przeprowadzać będą: prof. prof. Zabłocka i Mikulski pod kierownictwem prof. Prüffera. Weźmie w nich nadto udział kilkuosobowa grupa studentów i asystentów biologii UMK, którzy w tym celu przenieśli się już na stałe do Koniczynki. Będą oni kilka razy dziennie przeprowadzać doświadczenia na wyżej wymienionych poletkach.

Naukowcy wciągną do pracy także robotników rolnych z majątku, organizując dla nich narady wytwórcze, na których zaznajomią ich z celem i techniką doświadczeń. W ten sposób robotnicy rolni staną się aktywnymi współtwórcami praktycznej stacji badawczej w zakresie zwalczania chorób roślin.

O potrzebie tych badań każdemu, kto wie, jak wielkie znaczenie przywiązuje nasze Państwo Ludowe do hodowli roślin przemysłowych, nie trzeba mówić. Fakt ten w zestawieniu z ciężkimi warunkami finansowymi z jakimi musi się borykać nasza ekspedycja naukowa stanowi dostateczne uzasadnienie pomocy jakiej powinny udzielić stacji doświadczalno-biologicznej w Koniczynce Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Rolnictwa.

RYSZARD HŁADKO

Biblioteczka „Poprostu" pomocą w nauce

Zwracamy uwagę studentów, Czytelników naszego pisma na nowe tomiki naszej Biblioteczki Naukowej, które ukazały się ostatnio.

Zeszyt 21 — A. Wyszyński: „Nauka Lenina — Stalina o Rewolucji Proletariackiej i Państwie".

Tłumaczył z rosyjskiego Arnold Słucki.

Autor, minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, w sposób przystępny i zwięzły przedstawia zasady leninowsko - stalinowskiej nauki o państwie i rewolucji proletariackiej. Autor ukazuje opracowaną genialnie przez Lenina i pogłębioną twórczo przez Stalina teorię w toku rozwoju ,w procesie jej opracowywania.

Lenin i Stalin przygotowywali teoretycznie partię i klasę robotniczą Rosji, zaopatrując je w przejrzysty i jasny program działania na drodze do Rewolucji Październikowej i później w toku budowy pierwszego w dziejach świata państwa socjalistycznego — państwa nowego typu. Teoria leninowsko-stalinowska wyrastała na podstawie analizy i uogólnienia doświadczeń walki klasowej, w stałej uporczywej walce z wrogimi i fałszywymi teoriami i teoryjkami, propagowanymi przez różnej maści renegatów.

Możemy dziś stwierdzić, że dzieje teorii leninowsko - stalinowskiej o państwie i rewolucji proletariackiej są historią jej zwycięstwa nad mieszczańską, burżuazyjną i imperialistyczną myślą teoretyczną w tej dziedzinie. Pracę tę winni poznać wszyscy studenci, a przynajmniej studenci prawa i ekonomii, dla których będzie ona nieocenioną pomocą w nauce.

*

ZESZYT 24. M. MITIN. ROLA I ZNACZENIE PRACY TOW. STALINA „O MATERIALIŹMIE DIALEKTYCZNYM I HISTORYCZNYM" W ROZWOJU MARKSISTOWSKO - LENINOWSKIEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ.

TŁUMACZYŁ Z ROSYJSKIEGO WALDEMAR KIWILSZO.

Tow. Stalin w swej pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym" — stwierdza Mitin — wyłożył w niezwykle jasnej i zwięzłej formie w sposób genialny zasady materializmu dialektycznego i historycznego, dał syntezę tego, co Marks, Engels i Lenin wnieśli do nauki o metodzie dialektycznej i teorii materialistycznej i rozwinął dalej naukę dialektycznego i historycznego materializmu na podstawie najnowszych danych nauki i rewolucyjnej praktyki.

Autor podkreśla szczególnie to, że tow. Stalin rozwija materializm dialektyczny jako teoretyczną podstawę komunizmu, jako światopogląd partii marksistowsko-leninowskiej, uzbrajającej ideologicznie klasę robotniczą w jej walce o zdobycie dyktatury proletariatu i zbudowanie komunizmu. Ze szczególną mocą ujawniony został przez tow. Stalina wewnętrzny związek istniejący między filozofią marksizmu-leninizmu, a praktyczną działalnością rewolucyjną partii bolszewickiej.

Praca Mitina naświetlająca głęboko wielkie znaczenie teoretycznej syntezy metody dialektycznej i materializmu filozoficznego, podanej przez tow. Stalina jest niezastąpionym materiałem nie tylko dla ZAMP-owej akcji szkoleniowej, lecz również dla pracy wszystkich studentów nad pogłębianiem i przyswajaniem filozofii marksistowskiej

*

ZESZYT 26. M. G. MOSZEŃSKI. RADIO AMERYKAŃSKIE W SŁUŻBIE KAPITAŁU MONOPOLISTYCZNEGO.

TŁUMACZYŁA Z ROSYJSKIEGO KRYSTYNA GARBIEŃ.

Radio amerykańskie, uszczęśliwiająco nas natrętnie swymi „złymi czy dobrymi'" ale zawsze fałszywymi wiadomościami, niewątpliwie ma w naszym społeczeństwie opinię „wyrobioną" i ugruntowaną. Opinię rozpaczliwego głosu ginącego kapitalizmu, szukającego bodajby tylko chwilowego „odprężenia" w nowej rzezi wojennej, opinię, jaką w czasie okupacji darzyła zdrowa część naszego społeczeństwa prasę i radio dr. Goebellsa. Wydaliśmy w ramach Biblioteczki Naukowej „Po prostu" broszurę A. G. Moszeńskiego nie tylko naświetlającą w sposób plastyczny i zajmujący kulisy i rolę radia amerykańskiego w Stanach Zjednoczonych, ale i odsłaniającą te wszystkie nadzieje i pragnienia, jakie imperializm wiąże z nim odnośnie polityki ogólnoświatowej, a w szczególności sytuacji wewnętrznej krajów demokracji ludowej.

Sądzimy, że broszura ta, jakkolwiek nie związana tematyką z zagadnieniami naukowymi w ścisłym sensie, tak jak pozostałe wydawnictwa naszej Biblioteczki, jest w obecnej naszej sytuacji szczególnie aktualną i że spełni swą pożyteczną rolę.

Liczne wyższe uczelnie rozsiane są na terenie całego Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: studenci Sybirskiego Metalurgicznego Instytutu po skończonych wykładach opuszczają mury swej uczelni.

ZDZISŁAW STRASZAK
członek prezydium RN.FPOS

AKADEMICKIE ZRZESZENIE SPORTOWE W ZSP

Doniosły w historii polskiego ruchu studenckiego fakt przekształcenia FPOS w jednolitą organizację — Zrzeszenie Studentów Polskich — stawia przed Akademickim Zrzeszeniem sportowym nowe zadania i otwiera nowe możliwości.

Fakt przekształcenia FPOS w Zrzeszenie Studentów Polskich jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi dla **Akademickiego Zrzeszenia Sportowego**, które **pozostając autonomiczną jednostką organizacyjną w ramach ZSP**, będzie mogło lepiej prowadzić konkretną pracę nad umasowieniem wychowania fizycznego na wyższych uczelniach.

Dotychczasowa, federacyjna struktura FPOS, nie zawsze pozwalała na pełne zsynchronizowanie prac Federacji i AZS-u, a formalna przeważnie opieka i nadzór Federacji nad działalnością AZS-u nie zawsze dawały spodziewane rezultaty. Stąd m. in. szereg niedociągnięć AZS na obecnym etapie jego pracy, stąd słaba praca kół sportowych na uczelniach.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że ogromne zadania, jakie ma do wykonania AZS, leżą też w interesie ZSP; jak najściślejsze powiązanie AZS z ZSP będzie więc rękojmią wykonania wspólnych zadań.

AZS będzie faktycznie — przy zachowaniu autonomii organizacyjnej — składową częścią ZSP — **będzie czynnikiem wykonawczym ZSP w realizacji wychowania fizycznego na uczelniach.**

Plan 6-cioletni, obejmujący swym zasięgiem wszystkie dziedziny naszego życia narodowego, objął również, po raz pierwszy w historii sportu polskiego — kulturę fizyczną. Wykonanie planu Zrzeszenia nie jest do pomyślenia bez ścisłej współpracy wszystkich ogniw AZS z wszystkim ogniwami ZSP.

Wychowanie fizyczne i sport na wyższych uczelniach nie jest bynajmniej wyłącznym monopolem AZS. Zagadnieniem sportu na odcinku akademickim powinny interesować się poza AZS także inne organizacje studenckie — ZAMP i ZSP. Będzie to jedynie słuszne i właściwe postawienie sprawy.

W oparciu o własne ogniwa organizacyjne oraz ogniwa organizacyjne ZSP — AZS będzie dalej kontynuował i rozwijał swą pracę, będzie podnosił poziom etyczny i sportowy swoich członków, będzie realizował hasło „każdy student zdobywcą Odznaki Sprawności Fizycznej".

Jak z tego wynika wzajemna współpraca AZS i ZSP powinna układać się na gruncie zrozumienia wspólnego celu, którym jest umasowienie sportu wśród studentów i podniesienie ich kultury fizycznej. Organizacja i udział w przewidzianych planem GKKF na rok bieżący imprezach masowych, propaganda w.f. i sportu na terenie akademickim — to konkretne zadanie zarówno AZS jak i ZSP.

Zrozumienie istoty współpracy ZSP i AZS jest konieczne nie tylko przez władze ogniw obu organizacji, ale przez wszystkich studentów, których uświadomienie powinno być naszym naczelnym zadaniem — doprowadzi to w efekcie do urzeczywistnienia i wprowadzenia **obowiązku wychowania fizycznego na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce.**

Uniwersytet Warszawski żyje zagadnieniem ZSP

„Rada Uczelniana FPOS przy UW w imieniu wszystkich postępowych, patriotycznych studentów UW z radością wita uchwałę R.N. FPOS w sprawie utworzenia ZSP. Stwierdzamy, że na UW sytuacja bezwzględnie dojrzała do utworzenia jednolitej, powszechnej, scentralizowanej organizacji studenckiej o charakterze związkowym i samorządu".

Tak brzmią słowa uchwały Rady Uczelnianej FPOS z dnia 25.III. br.

Na odbywających się masowych zebraniach w Uniwersytecie Warszawskim, studenci żywo dyskutują nad projektem ZSP.

Do KU FPOS napływają wnioski dotyczące projektu statutu ZSP, z którym zapoznaje się ogół studentów. Śmiało można powiedzieć, że cały Uniwersytet żyje zagadnieniem ZSP. Gmachy uniwersyteckie na zewnątrz i wewnątrz przybrały odświętny wygląd.

Plenarne zebrania Zarządów Kół Naukowych i Zarządu „Bratniej Pomocy", wykazały konieczność zlikwidowania rozdrobnienia organizacji studenckich. Uczestnicy tych zebrań z entuzjazmem ustosunkowali się do utworzenia ZSP, dając temu wyraz w licznie podejmowanych dla uczczenia Kongresu Studentów Polskich, zobowiązaniach.

Studenci Wydziału Weterynarii zobowiązali się do uporządkowania terenu, na którym mieszczą się gmachy wydziałowe i do zbudowania boiska sportowego.

Koło Naukowe Prawników postanowiło uczcić Kongres i Konferencję Okręg. ZAMP otwarciem czytelni książek i czasopism prawniczych.

Wszyscy studenci podjęli hasło zbierania książek i funduszów na biblioteki dla Uniwersytetów Niedzielnych.

(hh)

Pracą uczcimy Kongres Studentów Polskich

Dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Studentów Polskich, na którym zostanie powołane Zrzeszenie Studentów Polskich, studenci wszystkich ośrodków akademickich w Polsce podejmują liczne zobowiązania. Zobowiązania te dowodzą, że masy studenckie witają z wielką radością powstanie ZSP, że doceniają znaczenie nowej ogólnostudenckiej organizacji, która wzmocni jednolity front demokratycznej młodzieży — front walki o pokój i socjalizm.

Niżej zamieszczamy zobowiązania podjęte przez studentów poznańskich.

Z okazji Kongresu Zrzeszenia Studentów Polskich Koło Elektryków przy Szkole Inżynierskiej w Poznaniu zobowiązuje się zradiofonizować świetlicę SI i stołówkę PSS na terenie Domu Akademickiego, zainstalować odpowiednią aparaturę wzmacniakową oraz w czasie trwania Kongresu przeprowadzić sprawną akcję informacyjno-propagandową na terenie naszej uczelni.

*

W związku z Kongresem Studentów Polskich, na którym zostanie utworzone ZSP, Koło Naukowe Stud. Akademii Handlowej w Poznaniu w ramach Wydz. Pracy Społecznej zobowiązuje się do dnia Kongresu przeprowadzić akcję rejestracji analfabetów w PGR-ach i osadach: Spławie, Krzesiny, Głuszyna i Piotrowo. Po przeprowadzeniu rejestracji zorganizujemy w tych majątkach kursy dla analfabetów.

W celu zwiększenia frekwencji na prowadzonym przez Koło kursie dla analfabetów w Szczepankowie zorganizujemy przy pomocy ZAMP-owskiego zespołu artystycznego przy AH występ artystyczny, propagujący walkę z analfabetyzmem.

*

W Warszawie od 16 — 18 kwietnia 50 r. odbędzie się Kongres ZSP. Koło Stomatologów Stud. AL. w Poznaniu zobowiązuje się w ramach Czynu Przedkongresowego do zbadania stanu uzębienia uczestników Kursów Przygotowawczych przy UP. Zbadanych zostanie 200 osób, przez co zaoszczędzimy dla Państwa 20.000 zł.

Wystawa prac uczniów polskich w Brnie

W Brnie Czeskim otwarta została objazdowa wystawa prac uczniów polskich szkół średnich z danymi statystycznymi, odnoszącymi się do naszego szkolnictwa średniego. Wystawę projektowało grono profesorskie Państwowego Instytutu Robót Ręcznych. W pracach nad urządzeniem wystawy pomagali polscy studenci medycyny, studiujący w Brnie.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa i prasy. Z. O

Kronika studencka

Warszawa

Tablica pamiątkowa ku czci gen. Świerczewskiego

28 marca, w trzecią rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego, odbyło się w Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Bohaterskiego Generała. Na uroczystości obecny był przewodniczący GKKF poseł Motyka i przedstawiciel Min. Obrony Narodowej gen. Bordziłowski. Władze AZS-u reprezentowali: kol. poseł Szałkowski i kol. Straszak.

Do gości i licznie zgromadzonych słuchaczy AWF przemówił dyrektor Akademii płk. mgr. Górny. Poseł Motyka podkreślił, że nadanie Akademii imienia gen. Karola Świerczewskiego nakłada na słuchaczy i grono nauczające uczelni specjalne obowiązki. (s)

Biuletyn dla gazetek ściennych

W świetlicy ZO. ZAMP w Warszawie odbyła się odprawa redaktorów uczelnianych i wydziałowych gazetek ściennych.

Zarząd Okręgowy zobowiązano do wydawania dwa razy w miesiącu biuletynu informacyjnego, przeznaczonego na wyłączny użytek gazetek ściennych. W ten sposób uczelniane i wydziałowe gazetki ścienne obok spraw własnych zajmować się będą także problematyką innych uczelni. Umożliwi to bardziej szczegółową wymianę doświadczeń z pracy Organizacji i życia studenckiego. (zk)

Zb. Kobylański

Narada Chemików UW

W naradzie produkcyjnej Zakładu Chemii Uniwersytetu Warszawskiego wzięło udział ponad 300 osób — studentów, asystentów i profesorów. Narada miała na celu ulepszenie form i warunków studiów.

Omówiono zwiększenie przepustowości pracowni chemii organicznej, stawiając przy tym wniosek, aby pracownia pracowała na dwie zmiany. Wskazano na konieczność powiązania pracy studentów chemików z ich przyszłymi zakładami pracy zawodowej oraz na konieczność powiązania pracy naukowo-badawczej z produkcyjnymi zakładami chemicznymi.

(S)

Lublin

AZS — wsi

Na zebraniu Sekcji Piłki Nożnej przy Akademickim Zrzeszeniu Sportowym Środowiska Lublin wysunięto projekt współpracy Sekcji piłkarskiej AZS-u z Ludowymi Zespołami Sportowymi. Projekt został przyjęty jednogłośnie.

Postanowiono niezwłocznie nawiązać kontakt z Samopomocą Chłopską, która opiekuje się Ludowymi Zespołami Sportowymi.

Celem zobowiązania Sekcji jest podniesienie i upowszechnienie sportu piłki nożnej na wsi przez przeprowadzanie pogadanek, zaznajamianie zawodników wiejskich z nowymi zasadami gry, oraz odbywanie z nimi dość częstych treningów.

Tą drogą AZS pragnie przyczynić się do wzmocnienia tężyzny fizycznej na wsi i dopomóc w tym, by rozgryki o „Puchar Polski" na szczeblu gminnym, posiadały odpowiedni poziom.

Zamiast kwiatów...

Zarząd Koła Naukowego Rolników UMCS dla uczczenia imienin Rektora Prof. dr Józefa PARHASA — zamiast kwiatów zobowiązał się do utworzenia w ciągu miesiąca kwietnia br. koła agrobiologów Młodzieżowej Spółdzielni Produkcyjnej w Boratyniu pow. hrubieszowskiego. (l.j.)

Cieszyn

W sprawie ZSP

Obradująca w Cieszynie Rada Uczelniana FPOS wykazała, że potrzeba stworzenia Zrzeszenia Studentów Polskich tkwi głęboko w świadomości szerokich rzesz studentów, że ZSP jest potrzebne i konieczne dla pełnej realizacji zadań postawionych przed studentami.

W czasie dyskusji, w której głos zabierało wielu niezorganizowanych studentów, kol. Krasnodębski powiedział, że sytuacja organizacyjna dojrzała już w pełni do utworzenia ZSP.

Kol. Jęsiak wypowiedział się na temat niedociągnięć, popełnianych przez FPOS, stwierdzając, że wynikają one z federacyjności tej organizacji. Często dawał się odczuwać luźny kontakt Rady Naczelnej z terenem. Dyskutant wskazał na uśpienie świadomości klasowej u niektórych zastępców starostów do spraw stypendialnych, stwierdzając, że częstokroć praca ich polegała na mechanicznym tylko zbieraniu kwestionariuszy. Kom. Styp. dowiaduje się o faktach obciążających kandydatów dopiero po przyznaniu im stypendiów.

Kol. Gołaszewski wykazał, iż utworzenie ZSP stworzy szeroką platformę do pracy społecznej studentów niezorganizowanych w ZAMP-ie, którzy dotychczas mało udzielają się w pracach społecznych.

Kol. Czerwik stwierdził, że budowa szerokiego frontu studentów w ramach ZSP — organizacji o funkcjach zawodowych i samorządowych zbliży nas do struktury organizacyjnej studentów w Związku Radzieckim, a jednocześnie przez umocnienie jedności studentów przyniesie poważny wkład do walki o pokój.

Kol. Wittlin — przedstawiciel RN FPOS podsumowując dyskusję powiedział, że treścią ZSP jest budowanie szerokiego demokratycznego frontu młodzieży studenckiej.

Członkowie Rady Uczelnianej FPOS uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy: **„Stworzenie Zrzeszenia Studentów Polskich pozwoli nam włączyć się w pełni w nurt naszego ruchu zawodowego, a tym samym jeszcze ściślej związać się z masami ludowymi, z których wyszliśmy i do których wrócimy. Rada Uczelniana Federacji Polskich Organizacji Studenckich w Cieszynie widzi w utworzeniu ZSP czynnik, który wyzwoli nowe zapasy naszej twórczej energii, którą zużytkuje w pracy i nauce dla dobra Polski Ludowej i budowy socjalizmu".**

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży Rada Uczelniana przyjęła jednogłośnie tekst listu z pozdrowieniami do studentów Instytutu Rolnego im. Timirjaziewa w Moskwie.

(Mu)

Gliwice

Konkurs gazetek ściennych

Na U. S. P. w Gliwicach zorganizowano konkurs pokolokwialnych gazetek ściennych. W konkursie wzięło udział 16 kół ZAMP-u. Pierwszej nagrody nie przyznano żadnej z ośmiu wystawionych gazetek; drugą nagrodę książkową wartości 3 tys. zł. zdobył zespół gazetki na II-gim roku Studium; trzecią—w postaci książek wartości 2 tys. zł. — zespół gazetki na I-szym roku Tematyka gazetek konkursowych obejmowała przede wszystkim sprawy kolokwialne. Specjalnie starannie opracowana została szata graficzna.

Pierwszą nagrodę książkową wartości 5 tys. zł. postanowiono przyznać najlepszej pierwszomajowej gazetce ściennej. (Zc)

Wrocław

Jest już dużo dobrych ZSN-ów

We Wrocławiu odbyła się środowiskowa odprawa kierowników Zespołów Samopomocy w Nauce i trójek wydziałowych. W dyskusji nad referatem o osiągnięciach i brakach wrocławskich ZSN-ów wzięli udział — poza studentami—także profesorowie i asystenci.

Kierownik szczególnie wyróżniającego się ZSN-u, kol. Zając, został za dobrą pracą nagrodzony. Ponadto wyróżniono Zespoły: kol. Rubniaka na II roku WSH, kol. Strzeszewskiej na I roku Polonistyki Uniwersytetu, kol. Pilca na II roku wydz. Lekarskiego, kol. Cobiela na I roku Wydz. Weterynarii, kol. Leśnika na I roku Przyrody Uniwersytetu oraz kilka Zespołów na Wydz. Mechanicznym Politechniki i Wydz. Rolnym Uniwersytetu.

Szczególną opieką i pomocą otaczają ZSN-y profesorowie i współpracownicy katedr Uniwersytetu: prof. Czaplinski, mgr. Ziomek, asystent Szopa oraz inż. Kowaliński. (lo).

Rozmawiamy z naszymi Czytelnikami

Kazuń Polski potrzebuje pomocy

Jesteśmy Zespołem zorganizowanej przez Koło Medyków Czołówki Zdrowia, która opiekuje się 7-kl. Szkołą Powszechną we wsi Kazuń Polski (216 uczni). Jest to uboga wieś, często nawiedzana przez klęski powodziowe, położona na podmokłym gruncie, 4 km. od najbliższej szosy. Szkołę zorganizował i urządził w opuszczonym baraku w 1945 r. kierownik szkoły wraz z zespołem nauczycielskim.

Wieś i szkoła są niezelektryfikowane i niezradiofonizowane. Szkoła odczuwa dotkliwy brak świetlicy, brak jest także pompy wodnej.

Kierownik szkoły był wyraźnie wzruszony i jednocześnie uradowany, że koło Medyków przysłało do ich wsi Czołówkę Zdrowia.

W związku z powyższym prosimy Izbę Aptekarską, która w tej wsi posiada swój majątek ziemski, aby bezpośrednio, lub przez Koło Farmaceutów razem z nami zainteresowała się losem szkoły i w miarę swych możliwości udzielała jej kierownictwu i uczniom jak najdalej idącej pomocy.

Jednocześnie wzywamy inne czołówki Zdrowia do współzawodnictwa w pomocy sanitarnej i opiece nad szkołami, którymi się opiekują.

Sroczyńska Danuta
Dąbrowa Romuald
Milczyński Tadeusz

(a)

*

Ze swej strony zwracamy uwagę członkom innych czołówek, że trzeba zainteresować się kwestią radiofonizacji i elektryfikacji Kazunia. Należałoby zorganizować świetlicę szkolną i zainstalować pompę. Może wskazane będzie założyć we wsi UN.

Kazuni Polskich — spuścizny obszarniczo-kapitalistycznego ustroju przedwrześniowego jest, niestety, w naszym kraju jeszcze dużo. Wsie te musimy wspólnym wysiłkiem dźwignąć z nędzy i zacofania. (red.)

„Ruchu" — ruszaj się

Od naszego czytelnika kol. Sikorskiego z Sosnowca otrzymaliśmy list, w którym m. inn. czytamy:

„W dniu 19 grudnia 1949 r. wpłaciłem w Urzędzie Pocztowym w Katowicach kwotę 200 zł, tytułem półrocznej prenumeraty tygodnika „Po prostu". Od tej chwili (list nadesłany 24.II.50 r. — red.) otrzymałem następujące egzemplarze pisma: n-ry 4, 5 i 7"..

Dalej Czytelnik nasz zapytuje: Czy Szanowna Administracja wysyła czasopismo wg. swojego „widzi mi się" ?", po czym wyraża obawę, czy takie załatwianie spraw kolportażu przyczyni się do zwiększenia nakładu i poczytności pisma.

Tę samą obawę wyraża w związku z powyższym Redakcja.

A co na to P.P. Kolportażu „Ruch"?

×

Jeśli chodzi o numerację, to rzeczywiście zaszła przy numerze 4 korektorska pomyłka, numer ten jest z kolei 89. (red.)

Kto sobie zakpił?

Dnia 26 czerwca 1947 r. w wyniku subskrypcji ogłoszonej przez Komisję Wydawniczą Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Śląskiej wpłaciłem 600 zł. jako zaliczkę na mający się wkrótce ukazać podręcznik chemii nieorganicznej Hollemana-Wiberga. Kwotę tę wpłaciło również wielu moich kolegów, a zaznaczam, że był to rok 1947, kiedy stypendia wynosiły 1.000 do 2.000 zł. Suma 600 zł. była zatem sporą i zrujnowała mój budżet dość gruntownie. Termin wydania był kilkakrotnie przesuwany, aż w końcu oświadczono, że sprawą tą zajmuje się Min. Przemysłu.

Proszę o poruszenie tej sprawy na łamach naszego czasopisma, co może przyśpieszy wyświetlenie tej sprawy i umożliwi stwierdzenie, kto sobie zakpił z licznej rzeszy studentów.

Jan Golczewski
absolwent Politechniki Śląskiej

Sprostowanie

W numerze 10 (96) „Po Prostu" ukazał się artykuł kol. Wiesława Szyndlera-Głowackiego pt. „Realizujemy współpracę naukowców i robotników". W związku z licznymi błędami popełnionymi przez autora artykułu inż. Andrzej Sadowski — st. asystent Zakładu Obróbki Metali na Wydziałach Politechnicznych w Krakowie nadesłał do naszej Redakcji sprostowanie, które niżej zamieszczamy.

1. W Zarządzie Ośrodka zasiada nie prof. inż. Biernacki, jak to podano, lecz prof. inż. Witold Biernawski, prorektor Akademii Górniczo-Hutniczej.

2. Inż. Sadowski nie jest Kierownikiem Biura Wykonawczego Ośrodka. Biuro takie nie istnieje, a pracami Ośrodka kieruje kilkuosobowy Komitet, wyłoniony spośród członków Zarządu i stanowiący jego Egzekutywę. Przewodniczącym Zarządu i Egzekutywy jest ob. Marek.

3. Inż. Riedel Tadeusz nie jest profesorem i wykładowcą AGH, lecz adiunktem Zakładu Obróbki Metali na Wydziałach Politechnicznych, przy czym kierownikiem tego Zakładu jest prof. inż. W. Biernawski. Również inż. Sadowski Andrzej nie jest wykładowcą AGH, jest natomiast st. asystentem tegoż Zakładu.

4. Prawdopodobnie chochlik drukarski przekształcił popularną nazwę noży ze spieków, zwanych często na warsztacie nożami z widii na nóż „wigla".

5. Nowa metoda badania wytrzymałości lin kopalnianych nie jest pomysłem racjonalizatorskim powstałym w Ośrodku.

Autorami metody są: prof. dr Mieczysław Jeżewski i prof. dr Ludger Szklarski, — profesorowie AGH. Na temat tej nowej, elektromagnetycznej metody badania lin kopalnianych odbyło się w dniach 12 i 19.VI. 1949 spotkanie dyskusyjne z przodownikami pracy Dąbrowskiego i Jaworznicko - Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, spotkanie zorganizowane przez Zakład Fizyki AGH w ramach współpracy naukowców z robotnikami.
Autor artykułu słyszał widocznie o tym spotkaniu, lecz błędnie podał fakty.

*

Nazwisko prof. inż. Biernawskiego zostało zniekształcone z winy błędu korektorskiego.

Odpowiedzi redakcji

KOL. ŻARNOWSKI ADAM — temat Waszego artykułu omawiany był niedawno na łamach „Po Prostu". Chcemy z Wami nawiązać współpracę, przyślijcie swój adres.

KOL. FRENDENBERG LESZEK — artykuł jest słuszny, ale w tak szczupłym opracowaniu nie może być publikowany. Prosimy o współpracę i podanie adresu.

KOL. Z. WISZNIEWSKI — cóż za niepohamowana megalomania! Z człowiekiem myślącym można się spierać, dyskutować — głupca można tylko obrazić. Przemyślcie to sobie UCZCIWIE i o pomyślnym wyniku donieście nam listownie. Wasz artykuł do odebrania w Redakcji.

KOL. R. CHYLIŃSKI Z WROCŁAWIA — zakupione na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej książki naukowe — możecie otrzymać normalną drogą pocztową, bez konieczności uzyskiwania z Ministerstwa Handlu Zagranicznego specjalnego pozwolenia na wwóz. Zwróćcie się do nadawcy, aby przesyłkę oznaczył jako „Druk".

KOL. WOJTASZEK ZYGMUNT — LUBLIN: materiał dotyczący narady otrzymaliśmy wcześniej skądinąd. Pomijając to — czy wzięliście pod uwagę, że nie moglibyśmy drukować Waszego 12-stronicowego artykułu, który zająłby... całą kolumnę naszego pisma. Zagadnienie można było wyczerpać na 2-ch stronach maszynopisu.

ZU ZAMP — GLIWICE: ten interesujący materiał otrzymaliśmy wcześniej z innego źródła.

KOL. FIGIEL — SZCZECIN: warszawska SGPiS posiada następujące wydziały: planowania przemysłu, planowania handlu, planowania finansów i statystyczny. Na I roku studiów programy wszystkich wydziałów są do siebie bardzo zbliżone. Ważniejsze przedmioty wykładane: ekonomia polityczna, statystyka, historia gospodarcza, materializm dialektyczny i historyczny, historia ruchów robotniczych, geografia gospodarcza.

DOM TOWARZYSKI

Znane TWARZE

Jak wiadomo, w czasie ostatniej sesji zgromadzenia generalnego ONZ, przyjęto decyzję oddania pod „opiekę" Włoch byłej kolonii włoskiej afrykańskiej Somali.

20 lutego br. do jednego z portów somalijskich przybył transportowiec „Auriga", na pokładzie którego znajdowała się pierwsza partia włoskich wojsk okupacyjnych i urzędników.

Miasto pogrążone było w ponurej ciszy — angielska administracja wojskowa, która rządziła w Somali od chwili „wyzwolenia", surowo zabroniła urządzania w tym dniu jakichkolwiek demonstracji.

Trudno odmówić w danym wypadku angielskim administratorom przenikliwości. Gdyby nie przedsięwzięto środków ostrożności, spotkanie ludności z nowymi „gospodarzami" mogło doprowadzić do nieprzyjemnych (dla tych ostatnich) skutków.

Chodzi o to, że ci „nowi gospodarze" w rzeczywistości nie są wcale takimi nowymi — z ramienia Narodów Zjednoczonych przyjechali ci sami włoscy urzędnicy, którzy działali na tym terenie za czasów Mussoliniego.

„Pełnomocnikiem do spraw przygotowania personelu administracji włoskiej w Somali" rząd de Gasperi mianował generała Nazi, byłego wicegubernatora okupowanej przez faszystów Abisynii.

„Dane ankietowe" dla generała Nazi i jego ludzi zostały ujawnione przez samego wiceministra spraw zagranicznych Włoch. Żegnając odpływających do Afryki okupantów, pocieszył ich, że „tubylcy w Somali nie są już tacy, jakimi byli za czasów pierwszej włoskiej okupacji. W czasie wojny bardzo się zmienili".

W ten sposób został publicznie przyznany fakt, że nową politykę Włoch w Afryce, będą przeprowadzać starzy znajomi Somalijczyków — faszystowscy kolonizatorzy.

J. Szawrow

Strajki i neony

Wskutek strajku amerykańskich górników, główna arteria nowojorska Broadway Avenue po raz pierwszy od zakończenia wojny była nieoświetlona, a w całym mieście pogasły neony.

Czy nie jest to swoiste memento dla Wall Street, która w związku z coraz wyraźniej rysującą się, świadomą postawą klasy robotniczej USA, może sobie zanucić sparafrazowaną, popularną piosenkę: „Idzie świt, już gasną nam neony"...

Bo noc wstecznictwa i w USA się skończy...

Aga Khan

nie interesuje się klejnotami

Aga - Khan nie interesuje się klejnotami. Ma ich tak wiele, że uważa je za rzecz niegodną uwagi. Oczywiście klejnoty są dobre, są piękne, kosztują drogo, ale zajmował on się nimi w swoim czasie.

Obecnie Aga - Khan poświęca swój czas walce z komunizmem — który jest „sprzysiężeniem przeciw wolnościom", ponieważ jak mówi: „trzeba żeby każdy żył i trzeba każdemu pozwolić żyć".

Mnie dobrze. Tobie źle — być może — ale to już zupełnie inna sprawa.

n.

Wynajmie się

zdyscyplinowanego pisarza

Ostatnio pewien dziennik francuski opublikował następujące małe ogłoszenie:

„Młody, utalentowany pisarz (kobieta lub mężczyzna) poszukiwany przez grupę poważnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, winien łączyć wszechstronną kulturę, błyskotliwą wyobraźnię, zdolność wyrazu i bogactwo słownictwa, wielką znajomość psychologii ludzkiej.

Przy osobistej żywości winien on umieć podporządkować się ścisłej dyscyplinie intelektualnej. Znajomość angielskiego pożądana. Pensja stała, Możliwość pierwszorzędnej przyszłości w modnym i pasjonującym zawodzie. Załączyć curriculum vitae" itd.

Jest więc szansa pięknego jutra dla obdarzonych wyobraźnią, zdyscyplinowanych i którzy „speak english"...

(k)

Bójcie się...

„New York Times", pisząc o polityce kół waszyngtońskich, stwierdza z żalem, że **„wyniki uzyskane w walce przeciw komunizmowi są znikome"**, a dalej komunikuje, iż **„Pakt Atlantycki nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Po prostu nie jest dostatecznie groźny".**

Cóż? Można jeszcze ewentualnie zastosować grzechotki automatyczne, audycje radiowe „Głosu Ameryki" p. t. „Bójcie się czarnego luda!", nabijanie w butelkę po Coca-cola, albo chochoły ze słomy.

Może ci niegrzeczni komuniści nareszcie się przestraszą. (L).

Taniec w...

W zachodnim Berlinie wzrasta tempo w dorównywaniu poziomu kultury amerykańskiej. Co więcej. Rosną tendencje prześcignięcia.

Walki zapaśnicze kobiet „catch as catch can", zawody w zjadaniu makaronu i jaj i inne tego rodzaju żarty, są już dziś nic nie znaczącymi igraszkami.

Nikt nie mówi już dzisiaj o 25-fenigowych dziewczątkach, czy Taxigirlsach. Małe zainteresowanie budzą dziś również półnagie kobiety, które w oknach wystawowych zachodniego Berlina demonstrują damską bieliznę. Wszystkie te „dobra kultury amerykańskiej" są już przestarzałe.

Nowością jest natomiast taniec bez ubrania.

Wygląda to tak: „panie", jak to informuje zachodnio - berliński „Der Tag", występują w czarnych majteczkach i gorsecikach — „panowie" w... nocnej bieliźnie — taniec idzie do upadłego!

K.

»FORRESTALIŚCI«

Amerykańskie czasopismo filatelistyczne, „Covers" zawezwało kategorycznie swych czytelników, aby zaniechali zbierania znaczków pochodzących z za „żelaznej kurtyny".

„Peoples World" donosi, że niejaki pan Cannady — Leader jednej z organizacji katolickich w stanie New York zawiadomił departament stanu w USA, że „plan Marshalla" jest zagrożony z powodu... ukazania się we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec znaczków z podobizną Marksa.

Uważamy, że filateliści amerykańscy powinni przyjąć bardziej słuszną nazwę. Na przykład — forrestaliści".

Katar, podróże, balet...

Niegdyś, historycy wojen napoleońskich, starając się zrehabilitować cesarza francuskiego dowodzili, że wynik niektórych, przegranych przez niego bitew byłby zupełnie inny, gdyby Napoleon nie był wtedy zaziębiony.

Obecnie nawet burżuazyjni historycy nie bronią już tych nonsensów i katar nie figuruje już wśród czynników mających wpływ na historię.

Angielska prasa twierdzi jednak, ze warunkiem koniecznym do tego, aby parlament angielski mógł normalnie pracować, jest żelazne zdrowie wszystkich posłów labourzystowskich. Według opinii prasy brytyjskiej, lekka epidemia grypy w Westminsterze (pałac Westminsterski jest siedzibą parlamentu angielskiego) może zadecydować o losie nowego labourzystowskiego rządu Anglii.

Sytuacja labourzystów, którzy w wyniku ostatnich wyborów do parlamentu uzyskali większość zaledwie ? głosami, jest na tyle chwiejna, że wystarczy by kilku posłów labourzystowskich zachorowało i nie wzięło udziału w głosowaniu, by rząd był zmuszony podać się do dymisji i ogłosić nowe wybory.

Kierownicy partii labourzystowskiej, zaniepokojeni ciężką sytuacją swoich przedstawicieli w parlamencie, wysuwają coraz to inne plany, mające według ich zdania, pomóc labourzystom w ich rządowej i parlamentarnej działalności. Niektórzy, na przykład, proponują zabronić parlamentarzystom labourzystowskim wyjazdów zagranicę, a nawet do ich okręgów wyborczych. Inni, są nawet skłonni zezwolić ministrom labourzystowskim na branie udziału w międzynarodowych konferencjach poza granicami Anglii, pod warunkiem jednak, aby razem z nim pojechał członek parlamentu — konserwatysta, tak, by stosunek sił w parlamencie nie został naruszony.

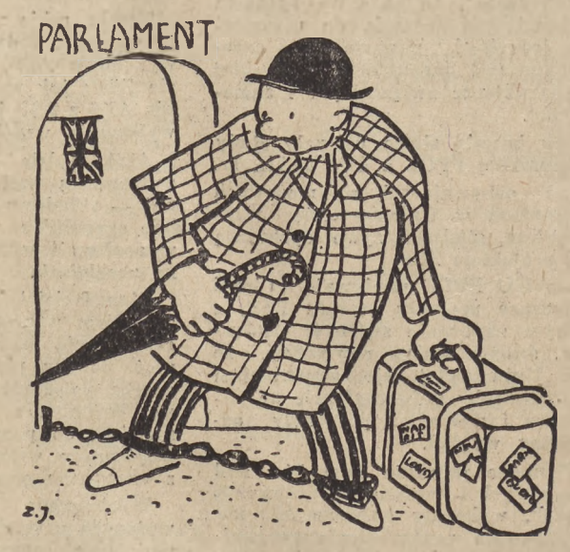

Obok grypy i wyjazdów zagranicę, wielkie niebezpieczeństwo dla labourzystowskiej większości w parlamencie stanowi... balet.

Na przykład, 9 marca br. członkowie parlamentu otrzymali z okazji wizyty francuskiego prezydenta Auriola, zaproszenie do Opery Królewskiej.

Na przekór zwyczajnej geografii, droga do Opery Królewskiej prowadziła przez Westminster, gdzie odbyło się głosowanie nad poprawką wniesioną przez konserwatystów do mowy tronowej króla. Członkowie parlamentu, ubrani we fraki, najpierw głosowali, a później pojechali na balet.

(Z „Izwiestii")

Mr Pearson prostuje...

Przewodniczący Kanadyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju dr Endicott, który przebywał w Moskwie z delegacją Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, oznajmił na konferencji prasowej, że tysiącom kanadyjczyków za ich działalność w obronie pokoju, nie zezwala się obecnie na wjazd do USA.

Oświadczenie dr Endicott poprzedzała depesza z Nowego Jorku, odmawiająca zgody na wjazd delegacji Stałego Komitetu do USA. W ten sposób raz jeszcze okazało się, że amerykańscy imperialiści w obawie przed ideą pokoju wznoszą wokół swego kraju żelazną kurtynę.

Oprócz tego, oświadczenie dr Endicott wyraźnie wskazało żałosną, niewolniczą rolę krajów Paktu atlantyckiego. Nikt nie pyta się obywateli Stanów Zjednoczonych, swobodnie podróżujących po wszystkich krajach Europy Zachodniej, jakie są ich przekonania polityczne.

Natomiast obywatele w-w państw, zanim poproszą o zezwolenie wjazdu do USA, muszą wyspowiadać się ze swoich poglądów przed komisarzem policji amerykańskiej.

Zdemaskowanie tego stanu rzeczy przez dr Endicott nie podobało się ministrowi spraw zagranicznych Kanady — Pearsonowi.

Występując 9 marca na specjalnej konferencji prasowej w Ottawie, nazwał on oświadczenie Endicotta „absurdalnym". Pearson

nie mógł jednak zaprzeczyć, że wielu kanadyjczykom zabrania się wjazdu do USA, wyłącznie za ich działalność w obronie pokoju. Usiłował tylko spierać się o liczbę, twierdząc, że w ostatnim roku władze amerykańskie odmówiły wizy wjazdowej „zaledwie" stu kanadyjczykom.

„Sprostowanie" Pearsona brzmi, delikatnie mówiąc, nieprzekonywująco, tym bardziej, że minister zapomniawszy o niektórych swoich zeszłorocznych wypowiedziach przeczy sam sobie. W ubiegłym roku, w prasie kanadyjskiej pisano, że amerykańskie federacyjne biuro śledcze posiada „czarną listę" 11.000 postępowych kanadyjczyków, którym wzbroniony jest wjazd do USA.

Wówczas Pearson nie prostował tego faktu. Na odwrót, uważał za „godny pożałowania", jak powiedział w swoim wystąpieniu 16 listopada 1949 r., fakt, że „niewinnych obywateli stawia się w trudnym i niewygodnym położeniu ze względu na zagadnienia bezpieczeństwa".

Minister wyraził także zdziwienie z powodu tego, że do „USA nie wpuszcza się ludzi podejrzanych o taką działalność, która jeżeli nawet w rzeczywistości ma miejsce, wątpliwe jest, czy zagraża w czymkolwiek bezpieczeństwu tego kraju".

W ten sposób w marcu 1950 r. mr Pearson zaprzecza swojej własnej wypowiedzi, z listopada 1949 r. Widocznie Departament Stanu USA wytłumaczył ministrowi „niezależnej" Kanady, że w jego położeniu „nie należy posiadać własnego zdania".

Dwie strony berlińskiego medalu

Dwukrotnie młodzież — dwukrotnie kształtowanie swego wolnego czasu.

Na lewo: berlińscy chłopcy i dziewczęta, którzy przez okres tygodnia sumiennie pracowali przy swoich warsztatach pracy jako młodzi robotnicy, sprzedawczynie, uczniowie lub studenci.

Oni lubią, jak zresztą młodzież całego świata, wesołość, taniec, zabawę i radość. Jednak wiedzą także, że Berlin głęboko tkwi jeszcze w bagnie, w które wpędził go barbarzyński reżim w ciągu niepełnych 12 lat. Oni wiedzą także, że jeszcze dziś każda para rąk jest potrzebna, by z tego bagna jaknajszybciej wybrnąć, że w fabrykach Berlina dają z siebie największy wysiłek robotnicy, aby produkcję podnieść i ulepszyć.

Pragną oni dołożyć i swoją cegiełkę, by w miejsce usuniętych gruzów wznosić nowe domy.

Dlatego spotykamy ich w ciągu wielu niedziel na zbombardowanych terenach fabrycznych, w zrujnowanych dzielnicach, wśród gruzów strzaskanego Berlina.

Dlatego poświęcają oni chętnie swój wolny czas dziełu odbudowy, by inne sprawniejsze ręce zwolnić dla produkcji.

A teraz spójrzmy na drugie zdjęcie: to także młodzież — poza tym upośledzonym umysłowo, który stoi na lewo.

Ci młodzi ludzie także kształtują sami swój wolny czas (a raczej: sprytny manager kształtuje go za nich).

Ale ten wolny czas ma jedną wadę... jest mianowicie chroniczny.

Ci młodzi ludzie, którzy mają właśnie rozpocząć dziwaczny taniec pod kierownictwem zidiociałego „szefa", by zarobić sobie z trudem kilka fenigów na życie, byliby szczęśliwi, gdyby dysponowali znacznie mniejszą ilością wolnego czasu.

Czy sądzicie, że tym politowania godnym ofiarom taniej sensacji, przyjemnie jest za głodową cenę wyginać się aż do zupełnego wyczerpania w rytmie dzikiej kakafonii — przed oczyma kilku brzuchatych spekulantów?

Wolny czas i Wolny czas. Dwukrotnie te same słowa.

A jednak różnica jak między dniem i nocą.

(z „Berliner Rundschau")

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, Plac 3 Krzyży 16. Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr 8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-106503